

**Zasada II etapu reformy:
Co nie jest prawem
zabronione, jest dozwolone**

WIELKIE SZACHY

(Korespondencja własna z Warszawy)

SOBOTNIE posiedzenie Sejmu poruszyło opinię publiczną nie dlatego, żeby temat był nowy. Wszak hasło „reforma gospodarcza” od dawna gości na łamach gazet, w audycjach radiowych i programach telewizyjnych, stanowi ono przedmiot społecznej dyskusji, a nieraz — społecznej krytyki. Po prostu 10 października społeczeństwo polskie dowiedziało się, że to ciągnące się od 40 lat schorzenie nie jest już zwykłym katarem żołądka, że osiągnęło rozmiary wrzodu, który — na czas nie zoperowany — może się przerodzić w nowotwór. Werdykt konsylium rządowego w wersji przekazanej Sejmowi zabrzmiał jednoznacznie: operować. Odcinać, przyszywać, byle zdążyć na czas.

PO DWÓCH STRONACH SZACHOWNICY

Podczas konferencji prasowej poprzedzającej ostatnią debatę sejmową prowadzącą ją sekretarz Rady Ministrów ds. wdrażania reformy gospodarczej dr Jerzy Malkowski nazwał nową strategię gospodarczą „wielkimi szachami”. Po jednej stronie szachownicy zasiadzie tzw. centrum, po drugiej — jednostki gospodarcze. Każdy fałszywy ruch z jednej strony będzie powodował niepożądany ruch z drugiej („my im FAZ — oni nam...”). Podkreślił jeszcze raz: naczelne organa państwowe mają w tej grze stanowić stronę przeciwną. Na tym m. in. polega to „nowe”. W tak zrewolucjonizowanym stylu kierowania przy rządowej stronie nie może się tłoczyć za dużo ludzi (stad projekt redukcji liczby ministerstw). Musi to być grupa menedżerów obdarzonych iskrą bożą, która — przelamawszy dotychczasowe schematy myślowe — potrafi podjąć nową strategię gospodarczą.

Problem niełatwy do rozwiązania. Dotychczas bowiem strona rządowa miewała bardzo silne ciągoty do reprezentowania strony wykonawczej. Aktualna sytuacja każe ministrowi wyraźnie utożsamiać się z rządem, nie zaś — z resortem. Żadne tam: „moje chłopcy”, „moje orły”. Minister musi mówić: „my — rząd, a nie jak wcześniej: my — górniczy, stoczniowcy” itp. Došlo bowiem do paradoksu, że na przykład minister chemii musi się tłumaczyć przed posłami, dlaczego na rynku brak waty, podczas gdy producent śpi spokojnie. Nikt go nie wzywa na dywanik.

Na czym wobec tego ma teraz polegać rola ministrów? Czy zostaną w jakimś stopniu pozbawieni wpływu na kierowane przez siebie dziedziny gospodarki narodowej? Owszem, będą na nie wpływać, ale inaczej. Po pierwsze — rysując ogólną strategię rozwoju gospodarczego, ale bez ingerowania w życie przedsiębiorstw. Po drugie — pro-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

SPOTKANIE AKTYWU PARTYJNEGO KM HiL PO V PLENUM KC

Reforma ma szansę powodzenia i na naszym podwórku...

12 bm., w kilka dni po zakończeniu V Plenum KC i uchwaleniu przez Sejm Uchwały o referendum, w Kombinaście Metalurgicznym Huta im. Lenina odbyło się spotkanie sekretarzy podstawowych zakładowych organizacji PZPR oraz wykładowców szkolenia partyjnego. Udział w nim wzięli dyrektor naczelny KM HiL, członek KC PZPR Eugeniusz PUSTÓWKA i sekretarz KK PZPR Józef SZCZUROWSKI.

Miarą zainteresowania wynikami niedawnych plenarnych obrad Komitetu Centralnego była lawina pytań, która posypała się z sali tuż po rozpoczęciu spotkania. Członków hutniczego aktywów partyjnego interesowały szczegóły oczekiwanych od pewnego czasu przeobrażeń gospodarki, radykalizacji reformy i gruntownej przebudowy „Centrum”, czyli centralnej administracji państwowej. Z obawą przytaczano argumenty o pokutującym w naszym społeczeństwie przekonaniu o ogólnej niemożności, o powszechnym w niektórych środowiskach marazmie. Co prawda, ostatnie posunięcia rządu zmierzające do radykalizacji w reformowaniu gospodarki sprawiły, że wzrosło zaufanie do rządu, zwiększyła się liczba tych, którym „opłaca się” pracować, ale czy wypowiedziane z trybuny sejmowej słowa znajdują odzwierciedlenie w konkretnym działaniu i w... myśleniu. Pytano też o sprawy związane bezpośrednio z wdrażaniem II etapu reformy w naszym przedsiębiorstwie, o wyniki przeprowadzanej od miesięcy atestacji, o dalszy przebieg modernizacji kombinatu, o relacje placowe po wprowadzeniu daleko sięgającej samodzielności różnych przedsiębiorstw Czy hutnictwo, ograniczone w pewnym stopniu cenami urzędowymi wyrobów i ich centralnym rozdzielnictwem, nie pozostanie w tyle za windującymi placę małymi przedsiębiorstwami? Głósów pełnych troski o powodzenie i wyniki reformy było dużo więcej...

Odpowiadający na pytania sekretarzy i wykładowców dyrektor naczelny kombinatu nie pominął żadnego wątku dyskusji poprzedzającej jego wystąpienie. Od odpowiedzi na nurtujące członków partii pytania i zrozumienia przez nich podstawo-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

W NUMERZE

■ Nie jest jeszcze „królową” melin, ale o miano „księżniczki” może się ubiegać „KSIEŻNICZKA” (str. 6—7)
■ Trojaczki żyły jedynie do bó. O tym, czy były winne warunki mieszkaniowe, nic się nie mówi „NA PODDASZU” (str. 6—7) ■ Ponadto: PROGRAM TV, KOMBINATOREK, SPORT.

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 42 (1590)

16 PAŹDZIERNIKA 1987 R.

CENA 15 ZŁ

O BEZPIECZNA PRACĘ

W BLASKU ŻELIWIĄKÓW

WYSLUŻONE piece „gonią” resztkami sił. W programie modernizacyjnym odlewni znajdują się na pierwszej pozycji. Tuż za żeliwniakami najważniejsza jest obudowa krat wstrząsowych. Całościowy program zakładający modernizację najstarszego zakładu kombinatu — ZAKŁADU MECHANICZNO-ODLEWNICZEGO, w skład którego wchodzi — między innymi — odlewnie, obliczony jest na lata i na miliardy. Warunki pracy są tutaj bardzo trudne, nie można więc czekać z założonymi rękami, na środki, moce przerobowe...

— Najszybciej jak to możliwe — mówi JERZY POLATYŃSKI — żeliwniaki zostaną poddane remontowi odtworzeniowemu. Żeliwniaki zioną ogniem, jeszcze pracują. Są to jednak 35-letnie piece. Czas na generalną kurację.



Fot. S. GAWLIŃSKI

— W biurze projektowym „Prodeu” opracowują dokumentację — dodaje. — Wszystko wskazuje na to, że do remontu będziemy mogli przystąpić na początku drugiego kwartału przyszłego roku. Dopiero kolejnym etapem w tej kuracji będzie modernizacja urządzeń według nowego projektu.

W grupie społecznych inspektorów pracy związkowców, behapowców kierownictwa zakładu penetruje Odlewnie Żeliwa, Staliwa. Druga grupa w podobnym składzie udała się do Wydziału Mechanicznego ZM. Wszędzie ciasnota, zapalenie, huk. Tutaj, obok sporadycznie zastawianych nowszych urządzeń, najważniejsze są ręce

człowieka, wspomagane przez proste narzędzia pracy.

W Oddziale Metali Kolorowych formierze-wylewacze panewek posługują się najczęściej pedzelkiem, powlekając powierzchnie formy kwasem, by po wytrawieniu chciała „chwycić” wlewany metal. Pytam o wanny. Dlaczego tego zabiegu nie wykonuje się w kąpieli, w wannach?

— Owszem, wanny są, ale otwarte. Kwas wyparowuje, pracujemy więc pedzelkiem. Narażeni jesteśmy na ołów. Mówią spokojnie jakby fakt ten był rzeczą naturalną.

— Czyżby tu nie było wentylacji?

— Jest, ale nie można z

uczestników Międzynarodowej Sesji Popularnonaukowej zorganizowanej przez OPZZ i Centrum Studiów Związków Zawodowych, z okazji 70. rocznicy Rewolucji Październikowej. Tematem jest: „Wpływ Rewolucji Październikowej i idei Lenina na ruch zawodowy we współczesnym świecie”.

Witamy...

Gospodarze sesji — KM HiL, który nosi imię wodza rewolucji, i NSZZ kombinatu — najliczniejsza organizacja związkowa, czują się zaszczyconym wyróżnieniem, które pozwoliło im gościć przedstawicieli bratnich krajów: ZSRR, Wietnamu, Kuby, Rumunii, NRD, Czechosłowacji, Węgier i delegacji 26 Federacji Związkowych.

Życzymy owocnych obrad!

PRZYPOMINAMY

16 PAŹDZIERNIKA

◆ 50 lat temu powstał Klub Demokratyczny rozpoczynający powstawanie Stronnictwa Demokratycznego.

19 PAŹDZIERNIKA

◆ Urodził się Auguste Lumiere — chemik francuski, wynalazca (wraz z bratem Loui-sem) kinematografu.

21 PAŹDZIERNIKA

◆ „Dzień Pracownika Łączności”.

22 PAŹDZIERNIKA

◆ 40 lat temu powołano Akademię Sztabu Generalnego im. K. Świerczewskiego w Warszawie.

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Fot. S. GAWLIŃSKI

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF PZPR

- **Wdrażanie uchwały IV Plenum KC**
- **Przygotowania KM HiL do okresu zimowego 1987/88**
- **Ocena akcji „Lato '87”**

Z TRZEMA istotnymi sprawami zapoznali się członkowie Egzekutywy KF PZPR w ub. środę. Sekretarz KF M. Lagosz poinformował o przebiegu zebrań POP w fabrycznej organizacji partyjnej w okresie 28. 09.—10.10 br. poświęconych wdrażaniu uchwały IV Plenum KC PZPR w praktykę. Poprzedzą one wspólne Plenum KK i KKKR PZPR, którego obrady mają się odbyć na przełomie października i listopada.

■ (d) **Z INICJATYWY KZ PZPR** Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych doszło do milej uroczystości wręczenia książeczki mieszkaniowej z wkładem 51 tys. zł Wojciechowi Woźniakowi, uczniowi hutniczej szkoły zawodowej. Jest on synem zmarłego funkcjonariusza DUSW. Cała zebrana przez kolegów st. sierż. Eugeniusza Woźniaka suma pochodziła z dobrowolnych składek. Zgromadzona na tej uroczystości młodzież Zespołu Szkół Technicznych KM HiL wręczyła gościom z okazji niedawnego „Dnia Mili-cjanta” wiązanki kwiatów. Na zdjęciu moment wręczenia książeczki mieszkaniowej przez zastępcę szefa DUSW kpt. Stanisława Chmurę.

■ (bk) **POŻEGNANIE POBOROWYCH-HUTNIKÓW** już tradycyjnie jak co roku odbyło się dzisiaj w Klubie Kombatanta w os. Górali. Te miłą uroczystość uprzyjemnił występ artystyczny.

■ (v) **PRODUKCJA.** Do 12 bm. wyprodukowano w Kombinacie 108 proc. zaplanowanej ilości koksu, 109 — surówki, 107 — stali martenowskiej, 105 — stali konwertorowej, ogółem stali — 104 proc., 84 — wyrobów goracowalowanych, 97 — blachy czarnej zimnowalcowanej i 104 — blachy karoseryjnej. Walcownia Slabing wykonała plan w 69 proc., a Walcownia Gorąca Blach w 84 proc.

■ **PRZYJĘCIA I ZWOLNIENIA** pracowników kształtowały się w pierwszych 10 dniach października na mniej więcej tym samym poziomie: przyjęto 153, zwolniono 156 osób.

■ (s) **KLUB MOTOROWY TANDEM ZF LOK i ZF PTTK** organizują konkurs w jeździe sportowo-obronnej dla zamotoryzowanych pracowników Kombinatu. Najlepsze załogi (kierowca i pilot) otrzymają w nagrodę puchary. Zgłoszenia od 23 bm.

■ (k) **GOSCIŁIMY W KOMBINACIE** grupę inżynierów i techników z Eisenhüttenstadt w NRD. Wizytę zakończyło podpisanie umowy o współpracy między tamtejszym stowarzyszeniem inżynierów i techników a Oddziałem Krakowskim Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego.

■ (k) **KONFERENCJA NAUKOWO-TECHNICZNA** na temat „Pieczęcie przemysłu hutniczego i maszynowego” odbyła się w Koninkach w dniach od 12 do 16 bm. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m. in. inżynierowie radzieccy.

■ (jk) **KIEROWNICTWO WALCOWNI ZIMNEJ BLACH** gościło we wtorek przedstawicieli przedszkoli nr 110 i 108, XII Liceum Ogólnokształcącego i dwóch szkół podstawowych, dla których to zakład pełni funkcję patrona.

■ (bk) **„POZWÓLMY ŻYĆ MIASTU** — pod takim hasłem spotkali się działacze i pracownicy kultury KM HiL w Pałacu Sztuki TPSP w Krakowie — Plac Szczepański 4. Z inicjatywy Ośrodka Kultury KM HiL mogli obejrzeć wystawę konkursową „Biennale Architektury” i posłuchać wykładu prof. Janusza Bogdanowskiego.

SPROSTOWANIE

W informację o wręczeniu książeczek mieszkaniowych sierotom po byłym pracowniku kombinatu wkraśli się błąd: fundatorami książeczek byli członkowie organizacji partyjnej zmiany „E” WALCOWNI BLACH KAROSERYJNYCH. Przepraszam. **KRYSTYNA LENCZOWSKA**

Jak wynika ze zgłaszanych uwag, przewodnią rolą partii wypełniana jest przede wszystkim przez członków PZPR pełniących funkcje na poszczególnych stanowiskach pracy nadających kierunek działaniu oraz pozostałych członków wypełniających rzetelnie swoje obowiązki. Niestety, pomimo podejmowanych inicjatyw nie następuje spodziewany wzrost aktywności partyjnej, gdyż przeszkodą jest aktualna sytuacja gospodarcza kraju rzutująca na nastroje społeczne. Zbyt często dominują trudności życia codziennego. Na zebraniach wskazywano na proces starzenia się szeregów partyjnych, co powinno spowodować wzrost starań partii o pozyskanie młodzieży dla swojego programu i do swoich szeregów. Zaakcentowano również potrzebę zejścia z partią na „dół” bezpośrednio do ludzi pracy. Duża biurokracja w partii pochłania aktywności zbyt dużo czasu. Zamiast otaaczać się papierami i statystykami, trzeba być wśród ludzi i przekonywać ich do polityki partii. O tych problemach w dyskusji mówili M. Wloch, S. Gancarczyk, J. Knapik, A. Grzybczyk, A. Wyszpal. Sekretarz KF S. Korzeń przestrzegł przed odbyciem plenum na szczelbu wojewódzkim, na którym oby nie dokonano statystycznych i mechanicznych ocen i nie uchwalono papierowych uchwał, które nie mogłyby być wdrożone w życie. Biorący udział w Egzekutywie sekretarz KK PZPR J. Szczurowski wysoko ocenił instancję fabryczną, która na tle innych organizacji partyjnych prawidłowo wywiązuje się ze swoich statutowych obowiązków.

W drugiej części obrad dyrektor techniczny A. Kotuła, oraz główny energetyk J. Borgosz zaprezentowali informacje o przygotowaniu KM HiL do pracy w okresie zimowym 1987/88. Mimo znanych trudności m. in. szczupłości własnych służb technicznych w Zakładach, niezapewnieniu pokrycia zapotrzebowania na media energetyczne, stan zaawansowania tych przygotowań oceniono jako należyty. Na zaplanowanych 845 zadań wykonano 607, a pozostałe mają być ukończone do końca października. W dyskusji, w której głos zabrali oprócz referujących K. Król, J. Martyka, S. Korzeń, M. Lagosz, A. Grzybczyk, wskazano na różne zagrożone niebezpieczeństwa nie zawsze zależne od władz kombinatu, m. in. zaopatrzenie w su-

rowce i półfabrykaty, funkcjonowanie transportu zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego, ograniczenia limitujące węgiel, gaz, olej opałowy, i energię elektryczną. Niewątpliwie bardzo dużo będzie zależało od warunków atmosferycznych. Egzekutywa przyjęła z uwagami i poprawkami informacje na ten temat. Wnioski i zalecenia zostaną przedstawione na następnym posiedzeniu. Sekretarz J. Szczurowski poinformował o działaniu sztabu „Zima” na szczelbu wojewódzkim. Nasz kombinat nie jest przewidziany w normalnym trybie do ogrzewania miasta. Musimy natomiast dysponować ewentualną rezerwą 40 Gcal uruchomioną w razie awarii bądź bardzo ostrych mrozów.

Ostatnią część obrad poświęcono ocenie akcji „Lato 87”. Informacje na temat letniego wypoczynku pracowników KM HiL i członków ich rodzin w bieżącym roku przedstawił zast. dyr. ds. pracowniczych T. Staniec, którą uzupełnił dyrektor ds. pracowniczych S. Niziolek. Huta dopłaciła w tym roku 450 mln. zł do wczasów i 200 mln zł do kolonii. Starano się zapewnić jak najlepsze warunki wypoczynku. Zakładany plan 22.500 miejsc, w tym 12.000 w placówkach własnych i 10.500 w obiektach dzierżawionych, został o 1500 przekroczony w tych ostatnich. Trwa modernizacja i rozbudowa bazy socjalnej własnej w Koninkach, Rabie, Bartkowej i Szczawie. Zamierza się, że względu na duże zapotrzebowanie rozwijać wymienne wczasy zagraniczne z NRD, Czechosłowacją, Węgrami i Jugosławią, a także kontynuować wyjazdy pracowników huty do Grecji i Bułgarii.

W dyskusji, w której głos zabrali: J. Krasoń, J. Martyka, A. Wyszpal, J. Knapik, M. Lagosz, poruszono kwestie pełniejszego zapewnienia potrzeb socjalnych w tym zakresie. Już teraz trzeba myśleć o określonych funduszach na rok przyszły. Wynaga to systemowych zmian w tworzeniu funduszu zakładowego. Zwrócono uwagę na przestrzeganie kryteriów w przyznawaniu świadczeń. Szczegółowe kontrowersje budzi rozdział wczasów zagranicznych Akcją „Lato 88” trzeba „zapiąć” i przedstawić załozce do końca marca 1988 r. Istotnym problemem sprawiającym trudności jest przygotowanie odpowiedniej kadry wychowawczej. Rozważa się możliwość jej rekrutacji po przeszkoleniu pracowników kombinatu. Wskazywano również na nie najlepsze warunki lokalowe służb socjalnych, rzutujące na jakość obsługi pensjonariuszy. Pozytywnie oceniono zapewnienie przewozu pracowników do miejsc wypoczynku.

Prowadzący Egzekutywę sekretarz KF PZPR A. Curyło podsumowując tę część obrad, wyraził słowa podziękowania dla pracowników służb socjalnych, którzy włożyli dużo trudu w celu stworzenia odpowiednich warunków wypoczynku dla załogi kombinatu i ich rodzin. **ES-PE**

TRADYCJE MILICYJNEJ SŁUŻBY

SPOTKANIE, które w 43. rocznicę powołania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa zorganizowali członkowie Oddziału Fabrycznego ZBOWID KM HiL, zgromadziło wielu byłych uczestników walk o utrzymanie władzy ludowej. Grupa ta w nowohuckim frotowisku jest bardzo liczna i skupia 460 członków. W uroczystości tej wzięli także udział funkcjonariusze DUSW oraz przedstawiciele władz dzielnic.

Podczas spotkania wiele mówiono o trudnej i odpowiedzialnej pracy milicji. Uhonorowano również najbardziej zasłużonych weteranów tej służby. Medale „Za Udział w Walkach w Obronie Władzy Ludowej” otrzymali: Tadeusz Kaszowski, Edward Bernad, Czesław Dybał, Jan Kozłowski, Jan Sawicki, Władysław Baran i Władysław Biesiada, a odznaczeniem „Za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego” udekorowano: Czesława Plonkę, Adama Książkiewicza, Stanisława Chodurła, Alojzego Grabeżyńskiego i Stefana Smalcerza.

ALOJZY MISZTA

DELEGACJA KOR ZF LOK KM HiL

(w składzie Józef Placha, Wojciech Berek, Tadeusz Mazon i Jerzy Skarła) gościła ostatnio w Lubartowie, gdzie z okazji 30. rocznicy powstania uhonorowano sztandarem Klubu Oficerów Rezerwy im. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Sztandar ufundowany przez społeczeństwo m. Lubartowa, wręczył gen. bryg. szef Wku w Lublinie, Marian Kopera. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i organizacji społeczno-politycznych oraz zaproszone delegacje KOR z KM HiL, Nałęczowa, Warki, Warszawy, Lublina, Puław i Bieniewa.

KLUB OFICERÓW REZERWY KM HiL W LUBARTOWIE

W czasie obrad prowadzonych przez prezesa KOR im. SGO „Polesie” mjr. rez. dr. Henryka Czechowskiego dokonano wymiany poglądów i doświadczeń, a uczestników spotkania uhonorowano pamiątkowymi dyplomami i medalami. W miejscach pamięci narodowej w Wolę Gułowskiej i w Kocku, gdzie walczyła w 1939 r. SGO „Polesie”, złożono tego dnia wiązanki kwiatów.

JERZY SKARŁA

CO NA TO

WYDZIAŁ ŻYWIENIA ZBIOROWEGO?

NIE NAJLEPIEJ dzieje się w stołówce pracowniczej w os. Młodości. Opowiada jeden z pracowników kombinatu, mieszkaniec hotelu:

— *Obiady sprzedawane są dwa razy w miesiącu w godzinach od 12 do 15.30. Tworzą się spore kolejki, często trudno zdążyć do pracy na drugą zmianę. Nikt nie sprawdza dokumentów u kupujących. Podejrzewam, że wraz z nami stołuje się tu wiele osób nie związanych z pracą w kombinacie. Obiady są tanie, jeden kosztuje 100 zł. Obawiam się, że huta dopłaca do lumpsumów i znajomych. Zresztą lumpsumów wyjadających tu resztki z talerzy spotykamy na co dzień. Nie powiem, by spożywanie posiłku w takim towarzystwie smakowało lepiej...*

Co na to Wydział Żywienia Zbiorowego

(jdz)

DESZCZ A REFORMA

GDY pracownicy warsztatu remontowego W-17 przyszedli do pracy rankiem 13 bm. stwierdzili, że hala zalana jest wodą. Padający przez całą noc deszcz zalał maszyny i wszystkie pozostałe urządzenia. Jak do tego doszło? Otóż tydzień wcześniej re-

montowcy ze spółdzielni w Myślenicach zerwali dach i beztrudnie pozostawili halę pod gołym niebem licząc na nieustannie ładną pogodę. Zobaczywszy, w jakim stanie znajduje się ich warsztat, ludzie z W-17 powiedzieli: „Ano właśnie, wkroczyliśmy w II etap reformy”. Swoją drogą ciekawe, kto pokryje koszty niedbalstwa. **(ron)**

Absolwenci dopisali, ale ...i tak brak rąk do pracy

ABSOLWENCI zasadniczych szkół zawodowych oraz średnich technicznych zgłaszają się do pracy w kombinacie zgodnie z przewidywaniami Działu Kadr i Analiz Społecznych. W niedługim czasie ich liczba powinna osiągnąć 500 osób. Pojawiają się kandydaci reprezentujący różne zawody, w tym także deficytowe. Huta miałaby powod do radości, gdyby nie fakt, że młodzi ludzie nie przejawiają szczególnego zainteresowania pracą w podstawowych zakładach produkcyjnych. Wolą te bardziej „czyste”, te o charakterze placówek pomocniczych.

Przebiegający zgodnie z planem nabór kandydatów złagodzi trudną sytuację za-

trudnieniową w HiL. Do sytuacji w miarę satysfakcjonującej, niestety, jeszcze daleko, zważywszy, że ubiegłoroczna jesień powitało o ponad 600 pracowników więcej niż dzisiaj.

Gdy mowa o absolwentach, warto tu podkreślić pozytywną rolę Ośrodka Kształcenia Ustawicznego, który zapewnia stale źródło naboru kandydatów. Dzieje się to za sprawą stypendiów fundowanych dla osób uczęszczających do zasadniczych szkół zawodowych oraz średnich technicznych. W ubiegłym roku korzystało z nich ponad 230 uczniów ostatnich klas. Wszystko przemawia za koniecznością zachęty młodych ludzi do pracy w hucie. **(ron)**

W związku z pogrzebem JANA KORZYBSKIEGO

pragniemy złożyć serdeczne podziękowania za okazane współczucie i pomoc w zorganizowaniu pogrzebu, organizacjom społeczno-politycznym, Kolu Rencistów i Emerytów KM HiL, wszystkim bliskim i Przyjaciółom **RODZINA**

MARII DOBRUK

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Siostry składają

DYREKCJA I PRACOWNICY RSW „PRASA-KSIAZKA-RUCH” ODDZIAŁ KRAKÓW — 3 NOWA HUTA

wadząc działalność normotwórczą. Chodzi tu zwłaszcza o normy mające pokazywać, czego nie wolno.

KTO SZYBKO DAJE — TRZY RAZY BIERZE?

Tragedia dotychczasowej technologii kierowania gospodarką polegała na tym, że mogli żyć głównie ci, którzy mieli zapalone „zielone światło” a więc na przykład — górnicy. Teraz lepiej nie czekać na zielone światło powiedział dyrektor Małkowski podczas wspomnianej konferencji prasowej. „Nie ma czerwonego — idziesz naprzód, nie czekasz”. Na tym właśnie m. in. ma polegać rewolucyjny przełom. W prawie szuka się tego, co wolno. Nowy sposób myślenia gospodarczego każe się trzymać zasady: co nie jest

gólnej bystrości umysłu i efektywnej reakcji na oddolne propozycje. Minister nie może bronić pieniędzy jak pies ogrodnika. Trawestując łacińskie przysłowie: kto szybko daje, dwa razy daje, należałoby oczekiwać zasady: kto szybko daje, trzy razy bierze — powiedział sekretarz Rady Ministrów.

CIEKAWOSTKA. Zadaniem Komisji Planowania powinno teraz być przede wszystkim planowanie strumieni finansowych. Bilanse rzeczowe schodzą na dalszy plan. W związku z tym — jak prognozują rządowi specjaliści — za kilka lat CPR może umrzeć śmiercią naturalną.

DYGRESJA Na pytanie dziennikarza „GNH” o pozycję takich wielkich przedsiębiorstw jak KM HIL, których 2 „S” reformy: samodzielność i samofinansowanie miały dotąd charakter śladowy, prowadzący konferencje

życie nowych zasad zawierania zbiorowych układów pracy i zakładowych porozumień placowych — mówi na ten temat PROGRAM REALIZACYJNY II ETAPU REFORMY.

Co mają w efekcie dać wszystkie przedsięwzięcia reformatorskie? Krótko mówiąc: w ciągu najbliższych 3-4 lat powinny doprowadzić do całkowitego wyprzedzenia kraju z następstw kryzysu, do usunięcia bieżących uciążliwości życia codziennego powodowanych przez braki rynkowe, inflację i wadliwe działanie różnych służb publicznych.

Interesującą — można powiedzieć — zachęcającą wygładka kalendarz najważniejszych osiągnięć, jakie powinny przynieść najbliższe lata, założony w Programie realizacyjnym II etapu reformy gospodarczej.

Reforma ma szansę powodzenia i na naszym podwórku...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wych założeń wprowadzanych reform zależy przecież, jaki obraz przemian zostanie przekazany załodze, jak szybko „na dole” zostaną podjęte pierwsze kroki...

Zmiany w strukturze i funkcjach „Centrum” wiążą się ściśle z funkcjonowaniem przedsiębiorstw. Kombinat, korzystający dotąd z ulg podatkowych wynikających z potrzeby uzyskania środków na modernizację i inwestycje ochrony środowiska, ale nie dotowany, jest przedsiębiorstwem rentowym, w odróżnieniu od wielu innych przedsiębiorstw korzystających w różnym stopniu z dotacji budżetu państwa. Ostatnie lata, charakteryzujące się spadkiem zatrudnienia, doprowadziły do znacznego wzrostu wydajności pracy: produkuje się obecnie więcej (w przeliczeniu na jednego pracownika), niż w latach siedemdziesiątych. Wzrosła ilość asortymentów produkcji, bardzo dobrze realizowany jest program zakładowego budownictwa mieszkaniowego, będący jednym z istotnych czynników stabilizacji załogi i elementem całej, szeroko zakrojonej działalności socjalnej dyrekcji kombinatu. Nie ma też powodów do obaw o wyniki atestacji: prowadzona jest ona systematycznie i planowo, mierza nie tylko do przeglądu stanowisk, ale i poprawy warunków pracy. Zarówno bezpieczeństwo pracownika, jak i ochrona środowiska naturalnego to podstawowe cele zaawansowanej już modernizacji kombinatu...

Realizacja wielkich zadań reformy nie może ograniczać się tylko do jej aspektów ekonomicznych, choć te odegrały najistotniejszą rolę — zwrócił na to uwagę dyrektor E. Pustówka. W Hucie im. Leniana zatrudnionych jest 1300 mistrzów, którzy nie tylko mają organizować pracę ludzi, dbać o wykonanie planu, ale i o samopoczucie, o kondycję psychiczną pracowników. To, że najwięcej odchodzących z pracy hutników czyni to w pierwszym roku pracy — świadczy o nie najlepszych warunkach adaptacji, o niewielkim zainteresowaniu starszych pracowników tymi „nowymi”. A gdyby tylko każdy z 1300 mistrzów swoim postępowaniem przyczynił się do głębszego związania jednego nowego pracownika z zakładem — o tylu ludzi wzrosłaby załoga kombinatu. O ile łatwiej byłoby wykonać plany, wypracować zysk i... żyć w atmosferze wzajemnej serdeczności.

Sytuację krakowskiego przemysłu u progu II etapu reformy charakteryzuje — powiedział sekretarz KK J. Szczerkowski — nie dość intensywna, niestety dynamika. Zdecydował o tym brak surowców i, nieodrobione — głównie ze względu na stare technologie — zaległości z I kwartału. Mimo spadku zatrudnienia (o 1,8 proc.) wzrosła jednak produkcja (o 1,1 proc.) i wydajność pracy (aż o 2,4 proc.). Pod względem opłacalności produkcji województwo krakowskie plasuje się na 15. miejscu. Zadaniem, na które zwraca się teraz szczególną uwagę jest realizacja planów budownictwa mieszkaniowego. Przewiduje się, że w tym roku uda się oddać o ok. 200 mieszkań więcej niż zamierzano. W 1991 r. liczba oddawanych mieszkań ma osiągnąć poziom 6 tys. rocznie (większość w hutniczych osiedlach w Miasteczku).

Solidnie i — zgodnie z założeniami — etapowo prowadzona jest atestacja stanowisk pracy: obecnie odbywa się przegląd 1160 organizacji społecznych w woj. m. krakowskim zatrudniających etatowo... 20 tys. ludzi! Z zaangażowaniem odniesiono się też do apelu najwyższych władz o redukcję służbowych telefonów, samochodów i związanych z tym etatów. Jakkolwiek trudno wyegzekwować to w niektórych przedsiębiorstwach, to w instytucjach powołanych przez Prezydenta Miasta zrezygnowano dobrowolnie ze 156 samochodów i 1800 telefonów. Do końca roku liczba telefonów w mieszkaniach zwiększy się nie tylko o uzyskane w ten sposób 1800, ale dodatkowo 16 tys. numerów... I tu z połowy tej liczby telefonów skorzystają też hutnicy czy — dokładniej — mieszkańcy Nowej Huty.

REFORMA, mniej lub bardziej radykalna w zależności od decyzji społeczeństwa, ma szansę powodzenia i na naszym podwórku. Wskazują na to i wyniki osiągnięte dotychczas w dziedzinach, które miały możliwość samodzielnego decydowania i nastroje znuzonego niemożnością i „dreptaniem w kółko” społeczeństwa. Im więcej pytań na początku, tym lepiej większa nadzieja, że wyjaśnione kwestie nie sprawią niespodzianki, a wdrażając reformę nie popełnią błędów.

VIOLETTA KAŁUŻNY

WIELKIE SZACHY

prawem zabronione — jest dozwolone.

Głównym celem stawiania w pewnym sensie na żywiół, na spontaniczny, wprawdzie zgodny z prawem — ale uwolniony od biurokratycznych okowów — rozwój gospodarki jest jedno: duża produkcja. Życie pokazało, że nie wystarczy gospodarować oszczędnie. Z tego arsenału możliwości, którymi dysponujemy, więcej już nie da się wycisnąć. Chodzi więc o produkcję. Najistotniejsze zaś, że odchodząc od zasady duszenia się we własnym sosie, dokonywania przeróbek i przyszywania łań w ramach istniejących zakładów pracy, szanse uzyskania większej produkcji upatrywane są w tworzeniu nowych przedsiębiorstw: zarówno państwowych, jak i prywatnych. Temu też ma służyć usprawnienie systemu rejestracji powstających jednostek.

Tworzenie nowych konkurencyjnych przedsiębiorstw powinno okazać się skutecznym sposobem na starcie, strupiałych, sztucznie podtrzymywanych przy życiu monopolistów. Powstanie trzech nowych, choćby i mniejszych, powinno w naturalny sposób wyeliminować z gry jedno ledwo dyszące, a uważane dotąd za niezastąpione.

Spontanicznemu rozwojowi dobrych przedsiębiorstw musi sprzyjać właściwa polityka finansowa państwa. Toteż od ministra finansów autorzy programu realizacyjnego II etapu reformy oczekują szcze-

prasową odpowiedź, że tego typu przedsiębiorstwa, z uwagi na ich strategiczne dla gospodarki znaczenie, muszą pozostać — niestety — pod nadzorem państwa. Tyle, że dopracowane zostaną formy tego nadzoru. A więc kombinat nie będzie czerpał pełni garściami z dobrodziejstw II etapu reformy...

GRA O DUŻĄ STAWKĘ

Nowa technologia sterowania narodową gospodarką, stworzenie przedsiębiorstwa warunków do osiągania wysokiej produkcji, sprzyjanie rozwojowi samorządności terytorialnej to część projektu II etapu reformy, mogąca liczyć na aplauz ze strony społeczeństwa. Trudno natomiast spodziewać się entuzjazmu dla rysującej się potrzeby przeprowadzenia głębokiej reformy cen, oznaczającej w praktyce znaczne podwyżki. Nie wystarczy kosmetyka — powiedział dyrektor Małkowski. — Niezbędne są radykalne pociągnięcia. A co by było, gdyby społeczeństwo zgodziło się najwyżej na wariant rezerwowy, zakładający małe podwyżki? zapytał jeden z dziennikarzy. Byłoby to złe rozwiązanie, bo wtedy będziemy skazani na powolne dreptanie naprzód jak dotychczas.

Wzrostowi cen powinien towarzyszyć wzrost dochodów pieniężnych. Trzeba doprowadzić do ścisłego powiązania zarobków z wynikami pracy i uczynić je sprawą wyników przedsiębiorstwa wraz z wprowadzaniem w

1987 — zasadniczą zmianą zakresu funkcjonalnego i struktury organizacyjnej centralnej administracji gospodarczej oraz otwarcie szeregu nowych możliwości rozwijania nowych przedsięwzięć w różnych sektorach i dziedzinach gospodarki.

1988 — wyraźny krok naprzód w kierunku równoważenia gospodarki wewnętrznej, zwiększenia roli rynku i pewnego przyspieszenia wzrostu podaży, a także wzrostu obrotów z zagranicą.

1989 — dalsze zbliżenie się do równowagi gospodarczej, wyraźny postęp w normalizacji kursu waluty, porządkowanie systemów placowych.

1990 — osiągnięcie równowagi wewnętrznej i wyhamowanie tempa wzrostu cen do poziomu ok. 9 proc. rocznie.

1991 — zrównoważenie obrotów bieżących w bilansie płatniczym i przygotowanie podstaw do rozpoczęcia redukcji zadłużenia.

DALSZE LATA — uzyskanie pełnej normalizacji sytuacji płatniczej kraju, umożliwiającej trwały dalszy wzrost gospodarczy i doprowadzenie do pełnej wymiennalności złotego na rynku światowym.

POST SCRIPTUM. A co by było, gdyby na przykład redukcja Ministerstw nie „wybalita”? Gdyby zaczęły na nowo odrastać? Oznaczałoby to fiasko II etapu reformy — odpowiedział na pytanie jednego z dziennikarzy sekretarz Rady Ministrów.

A więc byłoby to mat dla rządu?
ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Przed kilkoma dniami obchodziliśmy święto nauczycieli „Dzień Edukacji Narodowej”. Odbyły się, jak co roku, uroczyste apele i akademie, na których zastużonym pedagogom wręczono odznaczenia, a pozostałych udekorowano w inny sposób. Szybko jednak po dniu świątecznym powróciliśmy do szarej rzeczywistości...

Wszyscy te proze życia znają w większym lub mniejszym stopniu. Wyznaczają ją przepelnione klasy, zbyt obszerny program nauczania, ciasne szkoły i małe pensje nauczycieli. O potrzebie radykalnych rozwiązań mówi się od dawna. Niestety, są to tylko puste słowa. Władze oświatowe stać jedynie na... półśrodki. Jeśli jeszcze jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego z dnia na dzień nie można rozwiązać przepelnionych szkół, bo wiadomo, że nie wybudujemy nagle następnego tysiąca tych placówek oświatowych, to pojąć nie mogą, dlaczego utyskuje się na niskie płace nauczycieli od lat, a niewiele się w tej dziedzinie robi.

Jedynie na co stać resort w tym zakresie, to określenie pensji nauczyciela początkującego z wykształceniem pedagogicznym na kwotę 16 tysięcy. Jest to równe wynagrodzeniu średniej pomocy domowej na pół etatu, jak to dowcipnie określił KTT w swojej „Kuchni Polskiej”. Rzecz nie w tym czy jest to zgodne do końca z rzeczywistością, czy nie. Może za gospodę trzeba zapłacić w Warszawie drożej niż w Krakowie.

Sprawy duże i małe

Obyś cudze dzieci...

Natomiast nie ulega wątpliwości, że płace nauczycieli są niskie i odbiegają od średniej krajowej. Uznano, że praca nauczyciela w naszym kraju jest priorytetowa i uwidacznia się to również w placach. Mówi się także o ważnej roli i znaczeniu nauczyciela, ale nie idą za tym w parze odczuwalne decyzje finansowe. Nic więc dziwnego, że mało kto garnie się do tego zawodu. Nadal 18 tysięcy etatów pozostaje nie obsadzonych.

Od nauczycieli wymaga się bardzo wiele. Mają nie tylko uczyć, ale i wychowywać młodzież w duchu państwowotwórczym, kształtować pożądane postawy. Tylko, czy bierze ktokolwiek pod uwagę fakt, że ten nauczyciel nie ma sam powodów i motywacji, aby to czynić? Skazany z góry na egzystencję materialną, szuka możliwości dorobienia, jest

narazony na różne pokusy... A młodzież bacznie obserwuje swoich wychowawców. Oni są przecież dla nich wzorami osobowymi.

W tym miejscu trzeba przypomnieć mądra prawdę: „Zawsze takie Rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie”. Stoimy u progu wielkich zmian w dziedzinie funkcjonowania państwa. Za kilka lat wprowadzać je będą w życie młodzi ludzie, dzisiaj jeszcze uczniowie. Do tych reform trzeba ich przekonać. Kto ma to zrobić? Oczywiście nauczyciele, ale aby to uczynili, sami muszą w nie uwierzyć. Tę wiarygodność trzeba zdobyć przez realizację różnych obietnic i zapowiedzi, często wypłaconych przy okazji akademii. Tylko bardzo biedne państwo nie stać na odpowiednie wynagrodzenie dla tych, co budują jego podstawy. A właśnie wychowanie przyszłych pokoleń jest tworzeniem fundamentu silnego państwa.

Sądę, że te prawdy zostaną wreszcie uzmysłowane przez tych, którzy decydują się na ważne posunięcia w kierunku wyjścia naszego kraju z kryzysu. Mam również nadzieję, że spowoduje to w konsekwencji likwidację złośliwego powiedzenia: „Obyś cudze dzieci uczyć musiał”, i przekształcenia go w stwierdzenie: **OBYŚ CUDZE DZIECI UCZĄC ODNOSIŁ SATYSFAKCJĘ I BYŁ RZECZYWISTIE DOCENIANY.**

ES-PE

Co robi i co powinna robić Rada Pracownicza

— RADA PRACOWNICZA KOMBINATU? To organ przedstawicielski załogi. Zajmują się rozdziałem mieszkań, a przynajmniej pod listami przydziałów. mieszkań widnieją podpisy członków Rady... Sam nie biorę udziału w zebraniach, nie widzę ogłoszeń, nie mam kontaktu z działaczami. Nazwisko przewodniczącego też jakoś wyleciało mi z głowy... (pracownik utrzymania ruchu ZW/W-2, nazwisko znane redakcji).

SONDA przeprowadzona wśród przypadkowo wybranych pracowników kombinatu nie daje z początku zbyt pozytywnego obrazu wiedzy o działalności Rady Pracowniczej. Rozmówcy nie wiedzą o tym, że sami są członkami Samorządu (§ 10 Statutu; członkostwo samorządu powstaje w chwili nawiązania stosunku pracy z HIL), jakkolwiek o istnieniu Rady słyszeli. Nie identyfikują się z samorządem, ale przyznają, że powinien on reprezentować ich interesy. (Np. na pytanie zadane grupie pracowników Stalowni Martenowskiej — czy zetknęli się z przejawami działania (pomocy, zainteresowania, ingerencji) Rady Pracowniczej — usłyszeliśmy:

— Nie znamy przewodniczącego ani nie słyszeliśmy o żadnym sporze, który by rozstrzygała Rada Pracownicza. Nigdy nie zwracaliśmy się do niej. Jeżeli mimo to ona działa, to dlaczego nasze zarobki są niskie, w dodatku w obliczeniach wydrukowanych przez komputer (na którego papierze można by robić encyklopedie), zdarzają się błędy? Dlaczego brakuje wsadzkowych? Oczywiście, że znamy zakres działania Rady Pracowniczej: powinna być za pracownikami!

Są jednak i inne opinie: — Pracuję w kombinacie od 1953 r., jestem mistrzem. Nie wszyscy pracownicy wiedzą, co to jest i jaki ma zakres działania Rada Pracownicza, bo nie wszyscy chcą wiedzieć. Sam widzę, gdy informuję ludzi z mojego Wydziału, że jeden chce wiedzieć, drugi nie. Jeden z naszych pracowników Stanisław Suszyk jest członkiem Rady i po każdym jej posiedzeniu informuje ludzi podczas przerw na posiłek: przekazuje wiadomości, wysłuchuje opinii, w zasadzie więc można

powiedzieć, że załoga jest dobrze poinformowana... Wiem też, że kierownictwo zakładu liczy się z opinią zakładowej Rady Pracowniczej. Bez jej aprobaty nie zapada żadna decyzja. (EUGENIUSZ TOKAJ, mistrz w Wydziale Mechaniczno-Remontowym ZO).

— Jestem przewodniczącym zakładowej Rady Pracowniczej pierwszej kadencji. Gdy rozpoczynaliśmy działalność w 11-osobowym składzie, 9 ludzi było nowych: uczyliśmy się na własnych błędach. Rozkreciliśmy się jednak. Teraz mogę powiedzieć, że wiele sporów czy spraw niejasnych rozstrzygnęliśmy z korzyścią dla pracowników. Nie wiem tylko, czy pracownicy zawsze są tego świadomi, że reprezentujemy ich interesy. Czasami pracownicy, z którymi rozmawiam, dziwią się np., że Rada Pracownicza może mieć wpływ na rozdział mieszkań! O zbliżających się wyborach załoga powinna być dobrze poinformowana: w każdym Wydziale odbyły się narady robocze, podczas których członkowie Rady wysłuchali głosów załogi i informowali o wyborach. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jakie to ma znaczenie, w końcu to już trzecie wybory. Wybrana przez członków załogi Rada decyduje razem z kierownictwem o ważnych sprawach zakładu... (TOMASZ POŚNIK, przewodniczący Rady Pracowniczej w ZO).

— Czy zakładowa Rada Pracownicza przeszkadza mi w zarządzaniu? Jeżeli mobilizowanie do działania można nazwać przeszkadzaniem, to tak. Ale to, że każde zagadnienie można przed podjęciem decyzji przedyskutować — jest dużą pomocą. I choć zdarza się, że nasze zdania na początku są różne, to nie zdarzyło się jeszcze, byśmy wyszli z posiedzenia bez zgodnienia wspólnego stano-

wiska. A ustępstwa dzielą się po połowie... Moim zdaniem Rady Pracownicze powinny być jednak bardziej ekspansywne w propagowaniu swego działania. Wiele rzeczy „załatwionych” przez Radę nie zostało zauważonych przez załogę... (ANDRZEJ BLEINERT, kierownik ZK).

— Reprezentujemy interesy załogi, a dla niej teraz najistotniejsze jest zapewnienie bezpiecznych warunków pracy, zmniejszenie emisji zanieczyszczeń środowiska i modernizacja Zakładu. Dla

tego szczególnie nacisk położyliśmy na kontrolę remontów, modernizację baterii koksowniczych i Wydziału Chemicznego K-3. Prócz tego zapraszamy jesteśmy na każde posiedzenie Komisji Zakładowej, bierzemy udział w rozdziale nagród z zysku, nagród za dodatkową produkcję koksu. Z naszymi opiniami liczy się kierownictwo i przy rozdziale mieszkań, i przy wnioskowaniu o odznaczenia państwowe. Pracownicy zwracali się do nas z prośbą o doprowadzenie do końca sprawy

dotadku koksowniczego. Choć trwało to długo, sądzę, że przed końcem kadencji będę mógł powiedzieć, że sprawa jest załatwiona, oczywiście z korzyścią dla pracowników. Z pracownikami zakładu mamy kontakt na co dzień, na stanowiskach pracy (nikt z nas nie jest oddelegowany do pełnienia funkcji w Radzie), ale dodatkową okazją do wymiany poglądów są codzienne niemal dyżury — od 13.30 w pokoju Rady. (JÓZEF JACAK, przewodniczący Rady Pracowniczej w ZK). (vk)

PO RAZ pierwszy od wielu lat już w październiku stało się możliwe uchwalenie planu ekonomiczno-finansowego kombinatu na 1987 r. bilansującego potrzeby ze środkami. Uchwalano go w listopadzie, grudniu. Był nawet rok, że uchwalano go wiosną roku następnego. Obecny na posiedzeniu RADY PRACOWNICZEJ 13 bm. dyrektor ekonomiczny kombinatu Stanisław Suchoński poinformował członków Rady, że kombinat dla zbilansowania swoich potrzeb finansowych otrzymał wszystkie niezbędne decyzje władz centralnych. Wspominał także o tym, że wzrosła rentowność kombinatu i to znacznie.

W 1982 r. huta osiągnęła, jak dotąd, najwyższą rentowność — 12 proc. W roku bieżącym planuje się osiągnięcie 9,1 proc. rentowności. Zwiększy się więc zysk do podziału, wystarczy go zarówno na dofinansowanie po-

trzeb rozwojowych, jak i świadczeń społecznych i mieszkaniowych załogi. Znaczna część zysku wypłacona będzie pracownikom huty w formie nagród. Jeżeli już mówimy o rentowności, to w dalszym ciągu nie satysfakcjonuje ona zarządzających kombinatem, ponieważ nadal konieczne jest występowanie do władz centralnych o różnego rodzaju ulgi. Wdłużeni za nie chcieliby pracować normalnie w warunkach II etapu reformy, która zapowiada zmiany systemu ekonomicznego w górnictwie, hutnictwie i energetyce.

Wszystcy głosowali za przyjęciem planu ekonomiczno-finansowego huty. Do sprawy wypłacenia nagród za oszczędność materiałów, surowców, paliw i energii powrócił Jan Kudła z ZG. O termin wypłaty uparcie dopytuje się już od 7 miesięcy. Podjęto wszystkie niezbędne decyzje, które miały pomóc w rozwiązaniu problemu. Gdzie sprawa utknęła i dlaczego? — nie wiadomo. Dyrektor zapowiada jej rychłe zakończenie.

Saturn II (przyspieszacz liniowy wysokiej energii). Za to Instytut Onkologii zobowiązuje się traktować preferencyjnie chorych pracowników kombinatu i ich rodzin zarówno w zakresie profilaktyki, diagnostyki, jak i leczenia schorzeń onkologicznych.

Wybory do Rad Pracowniczych trwają. Na przewodniczącego Komisji Wyborczej kombinatu wybrany został Jerzy Szopa, członek Rady. Powołano już rejonowe komisje wyborcze, napływają listy wyborcze i listy kandydatów. Przewidziano, iż głosowanie w niektórych jednostkach organizacyjnych kombinatu odbędzie się już 15 października.

Przewodniczący Rady Pracowniczej — Tomasz Kucharski poinformował zebranych, że do końca kadencji odbędą się jeszcze trzy posiedzenia. Będą to spotkania poświęcone: rozliczeniu się z realizacji podjętych uchwał, zakończeniu rozpoczętych spraw, a także przygotowaniu następców uchwał, które realizowane winny być w sposób ciągły. (Jdz)

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

◆ Kombinat rentowniejszy ◆ Pomoc finansowa dla krakowskiej onkologii

trzeb rozwojowych, jak i świadczeń społecznych i mieszkaniowych załogi. Znaczna część zysku wypłacona będzie pracownikom huty w formie nagród. Jeżeli już mówimy o rentowności, to w dalszym ciągu nie satysfakcjonuje ona zarządzających kombinatem, ponieważ nadal konieczne jest występowanie do władz centralnych o różnego rodzaju ulgi. Wdłużeni za nie chcieliby pracować normalnie w warunkach II etapu reformy, która zapowiada zmiany systemu ekonomicznego w górnictwie, hutnictwie i energetyce.

Członkowie Rady głosowali za przyjęciem planu ekonomiczno-finansowego huty.

Do sprawy wypłacenia nagród za oszczędność materiałów, surowców, paliw i energii powrócił Jan Kudła z ZG. O termin wypłaty uparcie dopytuje się już od 7 miesięcy. Podjęto wszystkie niezbędne decyzje, które miały pomóc w rozwiązaniu problemu. Gdzie sprawa utknęła i dlaczego? — nie wiadomo. Dyrektor zapowiada jej rychłe zakończenie.

W BLASKU...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

niej korzystać. Gdy tylko włączy się wentylatory, nadmucha kurz z dachu. Obywamy się więc bez tego „świeżego” powietrza.

Wylewacze panewek marzą o zmianie technologii wytrawiania. Na razie biorą dodatek za „szkodliwe”. Dodatek ów wynosi 2,50 złotych za godzinę. Przypomina mi się burzliwa dyskusja na seminarium zorganizowanym dla dziennikarzy zakładowych przez Państwową Inspekcję Pracy. Płacić czy nie płacić za szkodliwe warunki pracy? Odruch pracowników byłby zapewne wielkim protestem, gdyby odmówiono im tego dodatku, choć to przecież kwota niewielka. Zapłata jednak sankcjonuje niejako złe warunki pracy. Podobno w RFN, choć prostego porównania przeprowadzić tu nie można, robotnikom płaci się 100 marek tygodniowo za korzystanie z wszelkich ochronnych środków, za skrupulatne używanie ochronnych osobistych. Pracownik nie zapomni tu z pewnością o ochroniaczach uszu czy innych zabezpieczeniach.

W Odlewniach poprawa warunków pracy zależy od wielu czynników, na które zazwyczaj sam pracownik nie ma wpływu. Ale i tak nie wszyscy oszczędzają swoje zdrowie. Ochronne maski, wkładki, kaski, odzież... utrudniają poruszanie się, „przeszkadzają” w pracy.

Z wentylacją, wibracją są problemy w całym Zakładzie Mechaniczno - Odlewniczym. Obserwuję czyszczenie odlewów. Są to wielkie koła wagonowe dla naszej huty i dla Katowic. Nie mówimy, ale przekrzykujemy się.

— Ile tu decybeli?
— O! Z pewnością ponad 100.

Wiemy, że dopuszczalna norma dla ludzkiego ucha wynosi 90 decybeli. Jak to wytrzymują? Pokazują mi wkładki ochronne.

— Nie nadążamy z czyszczeniem — MARIAN MAZUR jednocześnie zwraca uwagę, że w tym roku do czyszczenia nie pozyskano ani jednego pracownika. Odlewy wybijają maszyny. Jednak czynność tę wykonują niedokładnie. Precyzyjniej robi to człowiek, docierając do każdego zagłębienia. Palnik i

młotek pneumatyczny w ręku oczyszczacza mogą być niezawodnymi narzędziami.

Nielatwo pracuje się także w oczyszczalni wlewnic. Wiadomo jednak, że produkcja wlewnic jest dla ZM nieopłacalna. Z ekonomicznego punktu widzenia lepiej zwiększyć ich produkcję w H-6. Dyrektor techniczny kombinatu ADAM KOTUŁA zażądał wykonania wcześniej podjętej decyzji ograniczenia produkcji wlewnic w Odlewni Zeliwa.

Oprócz ekonomicznych efektów realizacja tej decyzji powinna przynieść także pożądane rozgęszczenie stanowisk pracy. W odlewniach każdy krok w tym kierunku jest bardzo ważny, gdyż jak twierdzi lekarz przemysłowy panujący tutaj wybitnie szkodliwe dla zdrowia warunki. Jeszcze inna opinia: statystyka jest niepokojąca Zakład Mechaniczno-Odlewniczy znalazł się w niechlubnej czołówce kombinatu pod względem wypadkowości. Istnieje pilna potrzeba odrabiania załogowości. Mają tę świadomość kierownictwo zakładu i dyrekcja kombinatu. Jednak tych „zapóźnień” nie da się załatwić od ręki. Z konieczności więc, jak mówił dyrektor Kotuła, naprawę zaczyna się od zadań najważniejszych. Czas jednak nagli.

HENRYKA ROSIEK

W Niepołomicach jak przed 20 laty

KOGO PRZEDSTAWIA TO ZDJĘCIE?

HUTNICZE Koło PTTK zaprasza 18 bm. do Niepołomic. Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej jest organizatorem zlotu „Jesień w Puszczy”. Podobny zlot po raz pierwszy odbył się 20 lat temu, także z metą w Niepołomicach.

Organizatorzy tegorocznej imprezy pilnie poszukują tych trojga dzieci (dziś już dorosłych ludzi) ze zdjęcia, które trafiło do nich z prywatnych zbiorów. Może uczestnicy zlotu z 1967 roku rozpoznają się na tej fotografii?



W NOWEJ HUCIE przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci istnieje **KOŁO POMOCY DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI**. Zrzesza ono 200 osób, czyli 200 rodzin, które straszliwie doświadczają los. Oczywiście, rejestr to niepełny, niekompletny. Większość rodziców ukrywa się ze swoim nieszczęściem w czterech ścianach, izolując od społeczeństwa, rezygnując z kontaktów towarzyskich. Zresztą wolnego czasu zwykle nie mają, wypełniają go troską o dziecko, pielęgnacją. Ich życie zdane na własne siły to dramat.

Los trafia różnie, często ślepo. Wśród osób posiadających upośledzone dzieci są pracownicy kombinatu i innych zakładów pracy; ludzie z podstawowym i wyższym wykształceniem, bez zawodu i z wysokimi kwalifikacjami

BĄDŹ CZŁOWIEKIEM.

POMÓŻ!

Szukają patrona

nawodowymi. Są tacy, którzy z różnych powodów oddali dziecko do domów pomocy społecznej, niektórzy zmuszeni koniecznością. Większość jednak wychowuje swoje dzieci, kocha je takimi jakimi są. Może jeszcze mocniej, jak że zwłaszcza matka trwa przy dziecku, które najbardziej potrzebuje jej opieki. Bywa i tak, że samotne matki szarpają się z życiem, gdyż ojcowie odeszli, nie wytrzymując obciążenia psychicznego.

POMÓŻMY TYM RODZINOM. Niech nasza wrażliwość przekona ich, że nie jesteśmy obojętni na ich los. Sprawami dzieci niepełnosprawnych zajął się serdecznie **ZBIGNIEW BREYVOGEL**. Temat ten podejmowano wiosną na Sesji DRN. Powołano zespół radnych, opracowano dobry program. Sprawa jednak nie ruszy z miejsca, gdy jej towarzyszą tylko szczerze chęci, gdy nie spółka się ze społecznym zainteresowaniem. Realizacja planów — ważnych — obciążona jest przecież na lata. Na wszystko trzeba środków. Oprócz więc długofalowych zamierzeń trzeba jednak rozwiązywać codzienne kłopoty.

Każda ze szkół, przedszkoli, placówek oświatowych ma swojego patrona. Zakłady opiekuńcze pomagają swoim podopiecznym. Pomagają w różny sposób, raz jest to naprawa urządzeń zabawowych, pomalowanie siatki wokół przedszkola, innym razem — zorganizowanie wycieczki na przykład dla młodzieży szkolnej itp. **KOŁO, O KTÓRYM MOWA, NIE MA OPIEKUNA, KTÓRY Z NOWOHUCKICH ZAKŁADÓW PRACY MÓGLBY PODJĄC SIĘ TEJ ROLI?** Może organizacja młodzieżowa któregoś z nowohuckich przedsiębiorstw? Czekaemy na odzew, wierząc, że w naszej dzielnicy ludzie nie są obojętni na nieszczeście.

Nowohuckie Koło jest najbliższe w Krakowie i jak dotąd — najbiedniejsze. Podajemy więc także jego adres i konto: **KOŁO POMOCY DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI 31-921 KRAKÓW, OS. STAŁOWE 2, PKO II DM KRAKÓW NR 35523 — 2565 — 132.**

Nazwiska ofiarodawców (nazwy zakładów) będziemy publikować w naszej gazecie. (R)

„JULIAN” PO 47 zł! Wszystkich, którzy niechęć — jak się okazuje — zostali oszukani, kupując na klermaszu zdrowej żywności w klubie „Kuznia” sól „Julian” po 147 zamiast po 47 zł, informujemy, iż „nadwyżkę” cenę spowodowaną niedoinformowaniem sprzedawcy, odzyskać mogą w administracji klubu. (krys)



TYDZIEŃ W DZIELNICY

7 tysięcy nowych abonentów

OCENĘ obecnego stanu prac związanych z instalacją połączeń telefonicznych na terenie Nowej Huty przedstawił podczas spotkania z członkami **KOMISJI GOSPODARKI KOMUNALNEJ I LOKALOWEJ DRN** dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji **Kazimierz Trębacz**.

Nasza dzielnica zyska ponad 7 000 telefonów. To sporo, chociaż kilka tysięcy wniosków w najbliższym czasie nie zostanie zrealizowanych. Na terenie Nowej Huty czynne są dwie centrale: pierwsza w Bieńczykach (48) obecnie obejmuje 12 tys. abonentów i jest to niestety, kres jej możliwości. W tym roku przybyło w tym rejonie 1 200 nowych przyłączy (na telefon czeka tam jeszcze 11 tys. osób). Większość numerów przydzielono obecnie w osiedlach traktowanych dotychczas po macoszem, tj. w os. os. II Pułku Lotniczego, Dywizjonu 303 (gdzie nastąpi-

ła od dawna zapowiadana częściowa likwidacja ręcznych centrali), Złotego Wieku, Piastów i Kombatanów. W drugiej centrali (44) przydzielono już w tym roku 4 700 nowych przyłączy, z czego czynnych jest już ponad 3 300. Kumulacja związanych z tym prac nastąpiła w osiedlach: Na Stoku, Na Wzgórzach, Słonecznym, Spółdzielczym i Ogrodowym. Do centrali tej włączyć też os. Dąbrowszczaków i Niepodległości, gdzie w zasadzie (podobnie jak w os. Spółdzielczym) załatwiono pozytywnie większość złożonych wnio-

sków. Niestety, nie wszyscy mieszkańcy dzielnicy są takimi szczęśliwymi. W trakcie tegorocznej telefonizacji pominięto takie osiedla jak: Jagiellońskie, Kazimierzowskie, XX-lecia PRL, Strusia, Wysockie oraz Centrum D i Stalowe. Wynika to z planowej polityki WUT, chodzi mianowicie o maksymalne nasyconie telefonami kilku osiedli. Konieczna jest także dalsza rozbudowa centrali bieńczyckiej, co ma pójść w życie w latach 1988—90.

Istotną sprawą jest nadal telefonizacja nowohuckich osiedli rolniczych. Są to prace bardzo pracochłonne i materiałochłonne. Instalacja jednego telefonu kosztuje setki tysięcy złotych. W przyszłym roku planuje się jednak podłączenie kilku numerów w Luboży i Wadowie.

W przyszłym roku planuje się również wydanie nowej, zaktualizowanej książki telefonicznej. (mar)

■ (R) **ZMARŁA PANI TERESA BRONISŁAWA KRUCZYŃSKA**, dotąd najstarsza mieszkanka Nowej Huty, urodzona 18 września 1883 roku w Chrzanowie.

■ (R) **DLA 300 POBOROWYCH** Urząd Dzielnicowy zorganizował wczoraj uroczyste pozegnanie w Nowohuckim Centrum Kultury.

■ (R) **NOWA KSIĘGARNIA** otwarta w os. 2 Pułku Lotniczego. Placówka ogromnie potrzebna w tym zespole mieszkaniowym.

■ (R) **ZA BEZINTERESOWNY WYSTĘP ARTYSTYCZNY** dziekuje Koło Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski — młodzieżowemu zespołowi muzycznemu z os. Stalowego i zespołowi tanecznemu z Klubu SM „Hutnik” os. Kosciuszki.

■ (R) **W UBIEGŁYM TYGODNIU** zanotowane dwa pożary — spłonęła altana i samochód. Ponadto straż pożarna interweniowała 11 razy m. in. wzywana do palących się zsyppów.

■ (md) **TRWA AKCJA „WITAMINA”**. Wszystkich tych, którzy nie poczuli jeszcze zimowych zapasów, zapraszamy dzisiaj i w sobotę na plac targowy w Bieńczykach, gdzie GŚ Kocmyrzów prowadzić będzie sprzedaż ziemniaków i warzyw.

KRÓTKO

■ (md) **GÓRALE POD MECZETAMI**. Zespół „Hamernik” działający przy NCK, kultywujący folklor skalnego Podhala powołał ze złotym medalem z Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego w tureckiej miejscowości Corum.

■ (jk) **ERYK LIPINSKI** będzie gościem Nowohuckiego Centrum Kultury w przyszłym tygodniu. 19 bm. o godz. 18 zapraszamy na jego wieczór satyryczny pt. „Czy istnieją ludzie dorodzi?”

■ (jk) **KAWIARNIA „WANDA”** od tego tygodnia zaprasza na dyskotekę w poniedziałki, czwartki i piątki w czwartek do godz. 22, a w pozostałe dni do 24. Polecamy wspaniałe lody i tort.

■ (jk) **KLUB PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA „BAKAŁARZ”** (os. Handlowe 4) zaprasza jutro, 17 bm. o godz. 19 na wspaniałą, całonocną zabawę Ciekawe, czy nauczyciele zdążą się przygotować do poniedziałkowych lekcji?

■ (jk) **NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY** ma nowego sponsora. Dzisiaj, 16 bm., doszło do podpisania umowy z krakowską spółdzielnią pracy „Cominex”, która zobowiązała się przynosić każdemu miesiącu 50 tysięcy zł na imprezy organizowane dla dzieci. Co na to inne firmy.

■ (jk) **NOWY KIOSK „RUCHU”**, jeszcze jednak pusty, stoi od pewnego czasu obok budynku dyrekcyjnego Huty im. Lenina. Rzeczywiście bardzo jest w tym miejscu potrzebny, zwłaszcza wtedy, gdy hutnicy wychodzą z pracy. Kiedy kiosk przestanie być tylko atrapą?

MIESZKANIE BEZPAŃSKIE?

Mieszka tu ktoś czy też mieszkanie nie ma lokatorów? — zastanawiają się przechodnie, idąc głową sędziwą. Od kilku bowiem miesięcy w mieszkaniu nr 27, w bloku nr 7 w os. Stalowym są powybijane szyby, zarówno w kuchni, jak i w pokoju. Każdy może tu wejść, nie pukając do drzwi, zwłaszcza że mieszkanie znajduje się na parterze. Co na to administracja rejonowa Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej? (R)

Świętowało 3.500 nauczycieli

szard Zapart. Poza tym wielu wyróżniających się w pracy z dziećmi i młodzieżą nauczycieli otrzymało inne odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych dzielnicy.

Podczas centralnej akademii z okazji „Dnia Edukacji Narodowej” w Krakowie odznak „Zasłużony dla oświaty” otrzymał przewodniczący dzielnicowego komitetu NCPS **Bolesław Szkutnik**. (md)

ŚWIĘTOWANO również w Zespole Szkół Budowlanych nr 3 w os. Szkolnym. Najbardziej zasłużonych pedagogów tej placówki uhonorowano odznaczeniami. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski wręczone **Janinie Ciasła, Halinie Michalskiej i Tadeuszowi Hubiszowi**, a świąteczne spotkanie uczniów i nauczycieli uświetnił program artystyczny przygotowany przez wychowanków. (krys)



■ **CENY WARZYW I OWOCÓW** z nowohuckich placów targowych. Na targowiska zawiata już jesień, widoczne jest to zarówno po cenach jak i po ofercie handlowej. Zniknęły niemal zupełnie ogórki i łatwiej kupić ich wersję przerobioną czyli kiszoną a 200 zł. Ceny ze środy z pustego dosyć płacu bieńczyckiego: pomidory (200—350 zł), papryka (180—350 zł), kalafior (50—70 zł), rzodkiewka — 30 zł, ziemniaki 25 zł, pieczarki (500—550 zł), marchew — 50 zł, podobnie cebula i buraki, jabłka (150—250 zł), gruszkę — 200 zł sliwki węgierskie (300—350 zł), jajka wiejskie — 28 zł, jaja świeże (I) — 23 zł.

■ **„ZIELONY” RYNEK** (ceny dolara sprzed sklepu „Pewexu” w os. Strusia). Jeden dolar amerykański ciekawie płaca przy kupnie 920—940 zł, sprzedają zaś w zależności od sumy po 960—1000 zł.

■ **CENY KWIATÓW** w kwiaciarni w os. Centrum D: goździki — 70 zł, róża grunтова — 120 zł, róża szklarniowa — 180 zł, chryzantema — 100 zł, HiHa — 300 zł, irys — 130 zł, astromeria — 140 zł, gerbera — 160 zł. (R)



Przez 4 dni rozbrzmiewała w ubiegłym tygodniu w Nowohuckim Centrum Kultury muzyka. Sala estradowa wypełniała się po brzegi, pomieszczenia i korytarze całego obiektu tętniły życiem. NCK przeszło we władanie harcerzy. Właśnie tutaj odbywały się **STARSOHARCERSKIE PREZENTACJE MUZYCZNE „CHRYPA”**. Młodzież przyjechała z całej Polski, ale najciekawiej swoją obecność zaznaczyli przedstawiciele Gdańska, Kielc, Opola, no i oczywiście Krakowa. Podobno krakowska gilda muzyczna była najlepsza. Tak przynajmniej twierdzi komendant „Chrypy” **Jerzy Śliwa**.

To już druga taka ogromna impreza. Rok temu harcerzy gościła „Rotunda”, teraz NCK. To wymarzony obiekt na tego typu imprezy — mówili przybysze z innych stron kraju.

Oglądałem już w tej sali punków, heavy metalowców, itd. ale to, co się działo na niektórych koncertach podczas „Chrypy”, mam na myśli reakcję publiczności, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Okazuje się, że nie tylko ostra, hałaśliwa muzyka potrafi wzbudzić ogromny entuzjazm na widowni. (Jack) **Fot. S. GAWLIŃSKI**

30 ofiar świniobicia

3 BM. w GRODKOWICACH, gdzie jeden z gospodarzy urządził świniobicie, zatruto się po spożyciu wyrobów sporządzonych w niehygienicznych warunkach — 30 osób. Informujemy nas o tym dr **Stanisław Kalita** z Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, której podlegają także Grodkowice, powiedział nam:

— Nowa Huta nie jest wcale terenem szczególnych zagrożeń, choć i tu zdarzają się przypadki zatruc. Wbrew pojawiającym się od czasu do czasu pogłoskom nie zanotowaliśmy od dawna żadnych przypadków zatruc w łobkach, przedszkolach czy gospodarstwach. Od początku roku nasze laboratorium zbadało 25 920 materiałów (w części od tych samych dawców, bo badania należy powtarzać trzykrotnie) i tylko 275 z nich wykazało występowanie pałeczek czerwonki czy salmonelli. Nosielskie są leżące i znajdują się w kontakcie z nami. (Wk)

KRYSKA znana jest w osiedlu. Zwą ją też cicią „chrum-chrum” albo „fufcią”. „Brudnopis” za to, że jego konkubina nocowała u niej, wybil szyby w oknach jej mieszkania.

„Bula”, najmłodszy syn, od jesieni ubiegłego roku przebywa w schronisku dla nieletnich, jego starszy 20-letni brat „siedzi”. Kryska nie jest jeszcze „królową melin” w tym osiedlu, bo w ciągu dwóch lat karana była sześciokrotnie (teraz przebywa na wolności), ale o miano „księżniczki” może się już ubiegać. Jej recydywa zyska tylko uznanie w środowisku, w którym przestępstwo nobilituje.

„WPADKA”

Sierpniowy zmierzch. W mieszkaniach „mrówkowców” os. Kazimierzowskiego zapalają się światła. Odgłosy trzepania dywanów, płacz dziecka, szczekanie psów. Nic jeszcze nie zapowiada pełnego emocji życia nocnego osiedla „slamsów”, jak go nazywają ci, którym się tu nie podoba.

Osiedle melin, rozwiezionych, konkubin, tych, którzy już „siedzieli” albo pójdą za kratki, lepkich od brudu mieszkań, pijackich burd, „wędrowników” od meliny do meliny, rozboje na nietrzeźwych — opowiadanie dzielnicowego Andrzeja Rudzkiego przerywa Zbigniew Turecki (szef referatu dzielnicowych IV Komisariatu) wskazując na śpieszących do jednej z melin klientów. Jest po godzinie 20. Właściwa pora. Interesy załatwia się tu

jechał tu spod Kielc, do brata w odwiedziny. Nie mieli nic w domu, a chcieli się po bratersku przywitać. To brat go wysłał. Więcej w życiu na melinie nie pójdzcie, tyle nieprzyjemności, a ile strachu?!

— Bałem się, bo panowie byli w cywilu — powie. Bałem się, że mi wódkę odbiorą i dolożą jeszcze. Myślałem, ot jacyś bez pieniędzy i w towarzystwie.

Jest koronnym świadkiem. Jeszcze musi zidentyfikować właścicielkę meliny. Milicjanci proszą o przysługę dwie hotelowe, które stają do identyfikacji. Młody człowiek wskazuje na zatrzymaną.

— Nie dobrego pani o mnie nie napisze. Będę z panią rozmawiała tylko w cztery oczy i anonimowo — mówi p. Krysia, gdy prosi ją o rozmowę.

— Mam 43 lata. Pracowałam do grudnia ubiegłego roku. Mam zawód,

stąpił atak padaczki. A wtedy rzucił nim. Jest to okropne. Przeżyłam z nim tyle lat, nie mogę go teraz zostawić. Wystarczyłoby żeby mąż wzięli na miesiąc do szpitala, wtedy mogłabym spokojnie pochodzić za pracą. Albo jakby go wzięli na leczenie odwykowe. Ja go nie pójdzę zgłosić.

— Zaczęłam pić dwa lata temu, kiedy mąż się rozchorował. Ale nie zdarzyło się jeszcze, bym wypila sama choć kieliszek wódki. Musi być powód lub towarzystwo. W niedzielę wypiliśmy trochę, bo Renata (dziewczyna Zbyszka, tego, co „siedzi”) poszła do domu, zażyła bardzo dużą ilość relanium. Zawieźli ją do szpitala i nie dopilnowali, wyskoczyła z IV piętra. Czy przez Zbyszka? Nie wiem. Nie odwiedziłam jej, nie miałam odwagi.

ZAROBEK ZALEŻY OD POPULARNOŚCI

— Skąd ten tłum u mnie dziś wieczorem? Pozamykali wiele tych, które handlowały. A te, które się boją, to mówią: idź do tej czy do tej, bo może mieć wódkę. Zarobek zależy od dnia i popularności imienia. Gdy przyjdzie 15 każdego miesiąca, piątek, sobota czy niedziela, to i 10 tys. zł dziennie zarobi. Można zarobić jak się ma wkład i jak jest spokój w osiedlu. Ale gdy

„KSIĘŻNICZKA”

KRYSKA NIE JEST JESZCZE „KRÓLOWĄ MELIN”, ALE O MIANO KSIĘŻNICZKI MOŻE SIĘ UBIEGAĆ

szybko. Dwójka „spragnionych” już obsłużona. Są i następni. Turecki nie wytrzyma:

— Idziemy.

Ciemno. Bujne, rozrośnięte drzewa przysłaniają światło lamp. Czuję się niepokojnie.

— Proszę z nami.

Zza paska spodni, młodego, trzeźwego chłopaka milicjant wyciąga pół litra.

— Dowód osobisty pan ma?

— Tak.

— Ile pan zapłacił?

— 1300 zł.

— Idziemy na Komisariat. Wy poczekaście.

Siadamy na ławce przy osiedlowym małym placu zabaw dla dzieci. Pod rozłożystą wierzbą swoje porachunki załatwiają młodzi ludzie. Dzielnicowy interweniuje. Rozchodzą się. Liczymy klientów pani Krysi, bo tak ma na imię właścicielka mieszkania — meliny. Dwóch, następnych dwóch i jeszcze... Jeden czeka na ławce, drugi kupuje, odchodzą i tak dalej. Naliczyłam dziesięć. Interes prosperuje! Wiem już, że moja reporterska przygoda skończy się na tej melinie. Nie dane mi było poznać życia nocnego w osiedlu.

LEK PRZED NIECODZIENNYM

— Wchodziś Andrzeju pierwszy. Gościnną melina otwiera swe podwoje. Wszystko przebiega szybko, za szybko. Mieszkanie czyste, zadbane. Przy stole młody człowiek w szlafroku i jeszcze dwóch innych mężczyzn, no i blondynka w czerwonym sweterku. Na tapczanie dwójka dzieci. Młodszy, lat około 10 z wygoloną głową, i starszy, milczący chłopak. Trzejwi. Oglądają film w telewizji.

— Nie pijecie dziś?

— Wczoraj mąż miał atak padaczki alkoholowej — mówi pani Krysia (mężczyzna w szlafroku potwierdza).

— Spisz tutaj? — pytanie skierowane do jednego z mężczyzn.

— Tak, od kilku dni.

Dzwonek. Klient w drzwiach. Ucieka. Za kilkadziesiąt sekund... dzwonek.

— Ryska potrzebujemy — tłumaczy „władzy” jeden z dwóch fachowców, którzy — jak mówią — przyszli tu dziś „robić elektrykę”. Znowu dzwonek. Młody człowiek szuka Renaty.

— Proszę przynieść wódkę, nie będziemy szukać! Pani Krysia ustawia na stole pięć butelek. Mroźna, prosto z lodówki. Znowu dzwonek. Szamotanina w drzwiach. To pijany Sowa ucieka przed bawiącym się w odzwierciedlenie dzielnicowym z os. na Lotnisku — Staszkiem Kubatym. Radiowóz czeka. Pani Krysia idzie z nami bez słowa protestu.

IDENTYFIKACJA

Zamykają się za nami drzwi IV Komisariatu. Godzina 22. Znajduje ten, który kupił wódkę na melinie. Przy-

jestem operatorem sprzętu budowlanego. Pracuję od 16 roku życia. Zaczęłam jako windziarka w szpitalu im. Zeromskiego, potem pracowałam tam jako salowa. Przez trzy lata byłam konduktorką w MPK, później operatorem sprzętu w PBM. W HiL robiłam jako szatniarka w P-63. Pracowałam i w „Budostalu”, a ostatnio sprzątałam w Drukarni Narodowej Oddział — Nowa Huta. W zasadzie miałam ciągłość pracy.

ŻYCIE PRYWATNE?

— Byłam panną z dzieckiem. Najstarszy Tomek ma 23 lata, to porządny chłopak. Ma zawód, jest mechanikiem — kierowcą. Po raz pierwszy za mąż wyszłam mając lat 22. Zamieszkał z mężem i „panieńskim” dzieckiem wraz z matką w jej garsonierze. Z pierwszym mężem żyłam tylko 8 miesięcy. Z tego związku urodził się Zbyszek. Dziś ma lat 20. Skończył dwie klasy szkoły zawodowej. W tej chwili „siedzi”. Za co? Czynną napaść albo rozboj. Rozprawa odroczone do października. Jego ojciec? Nie, nie interesował się nim. Za to, że nie płacił alimentów, nawet „siedział”. To taki człowiek, który uważa, że powinni go utrzymywać kobiety. Nawet na komunię swojego syna nie raczył przyjść.

Drugi raz wyszłam za mąż może jakieś 16 lat temu, za rozwiedzionego. Jego żona była psychicznie chora, a on wychowywał dwójkę dzieci. Żyłam z nim 6 lat. Dzieci dorastały, jego syn miał objawy choroby psychicznej. Bałam się starości z nimi. Odeszłam! Z tego małżeństwa mam też syna — Roberta (lat 16). Nie, z nim nie mam kłopotów. Widziała go pani. Uczy się, kończy zasadniczą szkołę.

Trzeci raz wyszłam za mąż 12 lat temu. Też nie najlepiej. Aktualny mąż w ciągu tego pożycia tylko 5 lat pracował (tyle zaliczono mu do renty). Pił i... i dorobił się padaczki alkoholowej, ma duże uszkodzenie rdzenia mózgowego, zanik pamięci. Żeby zarobić na życie, nocami sprzątałam.

Tak i z tego związku mam dziecko — syna Artura (lat 11). Artur jest w schronisku dla nieletnich.

CZUJE SIĘ PANI WINNA?

— ...Tak. Na to co Artur zrobił miał wpływ i dom, bo niestety tę wódkę widział. Zdeprawował go ten średni syn, a i ręki ojca zabrakło. Pofolgowałam i ja. Jego braci nie biłam, więc nie biłam i Artura. Trzy lata temu mąż „zamknięto”, „siedział” trzy miesiące podejrzany o włamanie, ale zwolniony przez prokuratora. Otrzymuje rentę 8 tys. zł. Z tego żyjemy! Było mi bardzo ciężko.

DLACZEGO P. KRYZIA NIE PRACUJE?

— Boję się zostawić męża samego. Czasem boję się nawet wyjść do łazienki. Nigdy nie wiadomo, kiedy na-

jest „nalot”, to się nawet jednej butelki nie sprzedam.

NIEPOPRAWNA JESTEM

— Pierwszą sprawę miałam trzy lata temu. Ukarano mnie grzywną — 60 tys. zł za spekulację kartkami i za... własną głupotę. Głupia byłam, bo się przyznałam. Gdybym powiedziała, że kupiłam je na placu, to by mi nic nie zrobili. Ta, od której kupowałam, jest dziś ważną osobą. Za trzy sprzedane kartki mogłam wykupić swoje. Przez to sobie rozwyrzyłam syna (tego, który siedzi), on był pośrednikiem.

Tak, w sobotę zostałam zatrzymana za handel wódką. Niepoprawna jestem, ale dzieci chodzą do szkoły, trzeba mieć pieniądze. A i syn z więzienia przysłał „talon”. Mam przysłać paczkę — proszę!

Ci, co kupili litr wódki, pili u mnie. Poprosili, więc pozwoliłam. Milicja zabrała jednego z klientów, mnie dopiero na drugi dzień. Panowie nie przyznali się, że u mnie kupowali. Sprawa ucichła. Dziś jestem tu po raz trzeci.

— Teraz sobie pani odpocznie — mówi jeden z milicjantów. Pani Krysia odwieziona zostaje na ulicę Mogilską. Areszt! 27 sierpnia odbędzie się rozprawa — informują w komisariacie. Tak się też stało.

Bohaterka tego artykułu została skazana na rok pozbawienia wolności, w zawieszeniu na 4 lata, zapłacenie 100 tys. zł grzywny i 12 tys. 600 zł kosztów postępowania sądowego.

RECYDYWA

Rano 28 sierpnia dzielnicowy przeprowadzają z będącą już na wolności panią Krysią rozmowę profilaktyczną. Ta oświadcza, że skończyła z procederem. I tego samego dnia, wieczorem zostaje zatrzymana za... handel wódką. Postępowanie takie jak poprzednio: zatrzymanie prewencyjne, wszczęcie postępowania karnego, które z aktem oskarżenia skierowano do sądu w trybie przyspieszonym. Rozprawa odbyła się 1 września. Kolejny wyrok: 6 miesięcy pozbawienia wolności, 200 tys. zł grzywny i przepadek dwóch butelek wódki. Pani Krysi grozi trzecia rozprawa — łączna. Dziś w Zakładzie Karnym w Myślenicach zastanawia się być może nad swoim pechem.

EPILOGU NIE BĘDZIE

Jak walczyć z melinami? Społeczeństwo obwinia milicję, że jest w zmożeniu, że funkcjonariusze są przekupni, bo jakże by inaczej, gdy wiedzą, widzą i nie są w stanie melin zlikwidować. A w osiedlu melin wódka jest w zasięgu ręki. Gdy w domu odbywają się libacje, młodszy dziećmi zajmują się starsze, potem kuratorzy, potem sądy, a jeszcze później państwo. Tak dzieje się między osiedlowymi plantami, gdzie wierzby to parasole, pod którymi upija się młodzież. A może by tak wyciąć wierzby?

JANINA DZIURO

AUTOBUS linii „146” z Pleszowa-Kujaw do Przylasku Rusieckiego odjeżdża co godzina. O 7 rano na pętli w Kujawach (prawie szczerze pole) pojawiają się grupki dzieci z tornistrami; za kilka minut odjedzie autobus. Wsiadają do niego tylko starsze dzieci — od V do VIII klasy. Młodsze poczekają jeszcze chwilę (dłuższą lub krótszą, zależnie od pogody i sprawności pojazdu) zanim nadjedzie z Ruszczy szkolny autobus.

„146” rusza punktualnie. Na kolejnych przystankach zapelnia się dziećmi, rzadziej o tej porze wsiadają dorośli. Przez tylną szybę autobusu widać stojące postaci w niebieskich fartuszkach i nosy przylepione niemal do szyby: jest na co popatrzeć. Przy wjeździe na niektóre drogi w Pleszowie ustawione są znaki zakazu przejazdu dla pojazdów powyżej 2,5 t. Tymczasem co chwila z przeciwnej strony nadjeżdża ciężka wywrotka lub inny pojazd o wadze („na oko”) 10 ton.

Z Pleszowa wyjeżdżamy na ul. Igołomską. Po chwili na przystanku wsiada grupa dzieci: ryzykują przejście na drugą stronę bardzo ruchliwej szosy (kierowcy nie myślą wcale zwalniać ani przystawać w tym miejscu) i przez torowisko zmierzają na przystanek tramwajowy. Kiedyś był on stały, ale teraz zrobiono tu przystanek na żądanie. Drobne rączki wyciągają się w górę, ale czy to zawsze motorniczy tramwaju jadącego z Pleszowa do Nowej Huty zatrzyma się? Już lepiej jechać do pętli autobusem i tam wsiadąć do tramwaju na jego pierwszym przystanku — pomysły rozsądni dorośli...

Nic z tego! Od początku roku szkolnego autobus, który powinien wjeżdżać na pętlę — po prostu tego nie robi. Co prawda w dniu, w którym „siedzieliśmy mu na ogniu”, by poczynić stosowne obserwacje — przykładowo wjechał na pętlę, ale dzieci zapewniają,

Pętla

że zrobił to wyjątkowo. Zwykle kierowca wysadza swoich małych pasażerów przy ul. Igołomskiej, naprzeciwko pętli tramwajowej. Ruchliwa szosa Igołomska znów jest zagrożeniem. I tu, i przy przystanku tramwajowym na żądanie, dzieci przebiegają przez jezdnię widząc nadjeżdżający lub — na pętli — odjeżdżający tramwaj...

Do szkoły jest jeszcze daleko: tramwajem, np. 15 czy 20, można by dojechać do os. Na Skarpie, gdzie to w szkole nr 80 dojeżdżające z Pleszowa i okolic dzieci zdobywają wiedzę, ale niestety — od pół roku tor wzdłuż ul. Ptaszyckiego (od Klasztornej po Ujastek) jest w remoncie! Zupełnie nie wiadać końca robót, a w dniu naszej „przejazdki”, sprawującej tyle kłopotu dzieciom, na bardzo długim odcinku toru pracowało... 7 osób

Dojeżdżają więc dzieci tramwajem pod Centrum Administracyjne Kombinat. Tu trzeba wysiąść, by zająć miejsce już w trzecim tego ranka pojeździe. Ta grupka, która wcześniej wybrała przesiadkę przy ul. Igołomskiej na przystanku na żądanie jest pod Kombinatem na tyle wcześnie, by zdążyć jeszcze dojechać na lekcje. Pozostałe dzieci jednak spieszyć się muszą bardzo... Tuż przed dzwoniem od szkoły dzieli ich jeszcze szerokość al. Rew. Kubańskiej. Sygnalizacja jest, ale czasu tak mało, że spóźnienie dobrego sprawowania nie będzie. A jeszcze ci dojeżdżający nie uzupełniają popołudniami zeszytów, nie zawsze pozycją sobie podręczniki by nauczyć się lekcji... Ich mamy w pierwszej chwili zgodzić się na propozycję nauczycieli i chęć użyć połączonych jeździły same po podręczniki dla dzieci mieszkających w Nowej Hucie, ale ileż w końcu popołudni można na to stracić? Siódma klasa nie ma np. książek do fizyki i rosyjskiego, a lekcje te są kilka razy w tygodniu...

A dzieci nawet na podręczniki nie liczą: marzą tylko, że remont torów skończy się któregoś dnia i nie będzie uciążliwych przesiadek pod bramą Kombinat, że kierowcy autobusu „146” odwozić je będą w bezpieczne miejsce na pętli, że przystanek tramwajowy przy Igołomskiej będzie stały, a nie na żądanie... Marzą i podróżują tak co dzień odjazd w Pleszowie zlikwidowano w 1975 r. szkołę podstawową. Poziom w nowohuckiej szkole na pewno wyższy, sprzęt i wyposażenie w pomoce naukowe lepsze, ale czy im to zrekomensuje trudy dojazdów? Czy wymarzenie na trzech kolejnych przystankach nie będą chorować i częściej opuszczać lekcji?

Dobrej woli pracowników MPK wystarczy, by ten dojazd był choć trochę łatwiejszy...

VIOLETTA KALUŻNY

TROJACZKI żyły jedynie dobie. Nie donoszona ciąża i przedwczesny poród — tak brzmiała opinia lekarzy. O tym, czy winne były temu warunki mieszkaniowe nie się nie mówi.

Kilka dni w szpitalu, potem zaraz bardzo smutna uroczystość pogrzebu i powrót do domu. Znowu codzienność wśród zawilgoconych ścian pełnych brunatno-czarnych wykwitów. Znowu lejąca się z dachu woda, odpadające tynki, przegniła tektura uszczelniająca betonową konstrukcję poddasza. Do bezsilności dołączył jeszcze smutek po stracie dzieci.

OKNO Z WIDOKIEM NA... NIEBO

Gdy Michał T. przyjechał kilka lat temu z konińskiego do Krakowa, myślał tylko o jednym — o tym, aby jego rodzinie było lepiej niż jemu w dotychczasowym życiu. Pracując w MPK w charakterze motorniczego starał się, żeby bieda, której doświadczył, nigdy nie wróciła. Najpierw był hotel pracowniczy w os. Na Skarpie, potem poznał Zosię. Ślub, dziecko, zaharowywanie się dodatkowymi godzinami. Wtedy nie widzieli jeszcze nic „na czarno”. Zdawało się, że wystarczy przetrwać to najgorsze. Nawet mieszkając w wynajętym, przejściowym pokoiku u cygańskiej rodziny liczyli, że będzie lepiej. Nie przypuszczali, iż już niedługo przyjdzie im żyć w centrum pijackiej meliny, prowadzonej przez głównego najemcę. Początkowo do tego lokalu zachęcyli ich stosunkowo niewielkie opłaty, potem gdy gospodarz zbyt często pojawiał się u nich po pieniądze, zmienili zdanie. Nierządki młody żonkos i ojciec musiał wchodzić do pokoiku oknem, nie chcąc ryzykować spotkania z osobnikiem grożącym po pijanemu użyciem noża.

Już wtedy rozpoczęli ślania pism. Byli w Krakowie zdani jedynie na siebie, wierzyli, że może im ktoś pomóc. Gdy dowiedzieli się, że szukając pustych, nie zasiedlonych mieszkań, niejako urzędowo można sobie „wychodzić” własny lokal, Michał po pracy zabawiał się w detektywa. Obiecanki, cacanki. Akcja wyszukiwania pustostanów była chyba bardziej potrzebna niektórym dysponentom i urzędnikom, niż najbardziej zainteresowanym. Tak sądzi teraz, patrząc na to z perspektywy.

Zdesperowani zdecydowali się na kolejny krok, tym razem sprzeczny z prawem. Nielegalne zajęcie mieszkania. Garsoniera w os. Góralski nie była szczytem ich marzeń, chociaż po ich obecnej gehennie w os. Kolorowym i tam by wrócić! Rozpoczęło się bardziej ustabilizowane życie, mijające między płaceniem czynszów dorabianiem się, zakupami na poczet przyszłego, własnego „M” a nakazami o eksmisji. Trwało to aż dwa i pół roku. Tutaj

Na poddaszu

O TYM, CZY WINNE BYŁY WARUNKI MIESZKANIOWE, NIC SIĘ NIE MÓWI. ŻYCIE W WILGOTNYM, CIASNYM I PONURYM MIESZKANIU TRWA NADAL.

jeszcze zdążyli odchowić pierwsze ze swoich dzieci.

Na ten dzień czekali okropnie długo. Może dlatego wydał im się najszcześliwszym w ich życiu. W październiku 1984 roku Wydział Lokalowy UD przydzielił im mieszkanie zastępcze w os. Kolorowym. Ogromna radość. Początkowo oszołomieni ze szczęścia nie dostrzegali mankamentów. Nowe lokum liczące 27 metrów kw. powierzchni użytkowej w tym 17 m kw. pow. mieszkalnej wydawało im się saloniem. Nie przeszkadzały nawet załamania stropów, pojedyncze szyby w wąskich okienkach, przez które zobaczyć mogli jedynie niebo. Nie zrażało ich też pięć żelaznych żeberek mających ogrzać pokój, kuchnię i przyłogoci. Czekali zbyt długo, by grymasić.

Szczęście opuściło ich po raz pierwszy, gdy na pomalowanych świeżo ścianach i suficie pojawiła się pleśń, strop-dach był cały zawilgocony, a w mieszkaniu panował okropny chłód. Mówi o tym notatka sporządzona w listopadzie 1985 roku. Przyszła zima, potem drugie dziecko, a pokryte farbą olejną ściany nie chroniły przed wilgocią. Wznagał ją jeszcze brak jakiegokolwiek wentylacji, brak drzwi między kuchnią a pokojem. W zaparowanej łazience zdarzały się zaskrabnięcia, maluchy chorowały. Szczególnie zima i lato były dla nich przekleństwem. W styczniu temperatura nie przekraczała nigdy 10 stopni, w wakacje lejąca się z nieba żar oznaczał dla lokatorów łaźnię tropikalną upały. Zimno i duchota to wyznaczniki pór roku w tym zaadaptowanym przez PGM na cele mieszkalne strychu.

Żyło się coraz ciężiej. Nie wystarczyły zarobki motorniczego. Michał musiał zmienić pracę. Trafił do huty najpierw na Wielkie Piece, potem od grudnia zeszłego roku do Koksowni. Pracuje bardzo ciężko, wysoka temperatura, pyły. Nie rekompensują tego zarobki. Dwójka dzieci i zajmująca się nimi niepracująca żona to jednak duże obciążenie. Z trudem wiażą koniec z końcem. Gdy jednak kilka miesięcy temu dowiedzieli się o ciąży Zosi, wszystko ze-

szło na dalszy plan. Zawsze marzyli o trójce dzieci...

PROŚBY, DECYZJE I WILGOĆ

Gnity kupione za ślubne oszczędności meble, w wygoszpodarowanych ciemnych kątach dla dzieci obłożone tekturą ściany mokre były nie tylko wówczas gdy padało. Kapiąca z dachu woda, koszmarny mikroklimat, wieczne przeziębienia.

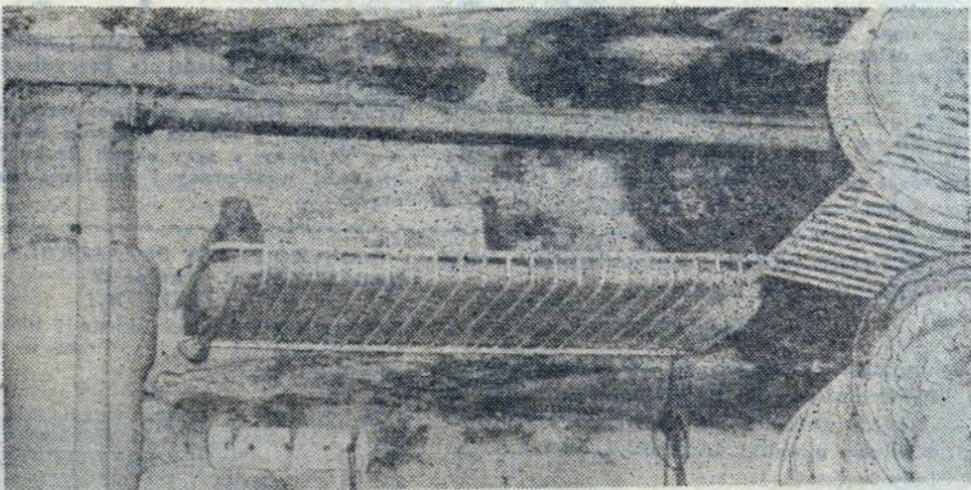
Tak jest od kilku lat. Wszystkie roboty siłą rzeczy wyrzykowane łącznie z ociepleniem i pracami dekarckimi nie dawały. Te wykonane w sierpniu nie przyniosły ponoć nawet krótkotrwałego efektu. Tymczasem zbliżał się czas porodu. Zbliżała się znowu zima. Rozpoczęli następną batalię o swoje dzieci, o siebie, o normalne warunki do życia. Zaczęło się znowu pisanie podań, prośb i monet. W czerwcu tego roku odwiedziła ich komisja reprezentująca PGM Wydział Architektury UD. Ze sporządzonej notatki wynika iż nawet po kompleksowym remoncie lokal ten nie nadaje się do zamieszkania przez

rodzinę z małymi dziećmi. Wydawało się, że ten fakt i coraz bardziej zaawansowana ciąża Zosi przyspieszą decyzję odpowiednich władz. Nic z tego, dopiero po interwencji zainteresowanych w KK PZPR, u prezydenta i naczelnika dzielnicy Michał T. otrzymał pismo proponujące mu na czas kompleksowych prac renowacyjnych remontowych poddasza zastępcze pomieszczenia w baraku w os. Zastów. Zaiste dziwne to, skoro wcześniej komisja zdyskwalifikowała mieszkanie w os. Kolorowym nawet po remoncie, przeznaczając je co najwyżej na hotel.

— Byłem nawet już skłonny z konieczności przyjąć tę propozycję — mówi zainteresowany — ale z ciekawości pojechałem to zobaczyć aby nie wpaść z deszczu pod rynek. Po tej wizycie mogłem jedynie odmówić. Przecież tam jest tylko kuchnia elektryczna, ubikacje poza domem, woda w studni. Jak żyć tam z małymi dziećmi w towarzystwie wykwaterowanych, nie płacących czynszów, po wyrokach sądowych?

Zycie w wilgotnym, ciasnym i ponurym mieszkaniu trwa nadal. Odpadają tynki, niezbędna jest wyrównana podłoga. Czeka ją nadal na decyzję. Jak długo jeszcze? Gorzej być już nie może, wierzą, że będzie lepiej pomimo tego, co ich spotkało na poddaszu, mimo tego, co przeżyli w ostatnich tygodniach: chore stawy kaszel małej Kasi, opuchnięte oczy, bóle głowy. Do tego doszedł największy ból. Smutek po stracie dzieci. Jeszcze często na myśl o tym w ich oczach pojawiają się łzy. Patrząc na kręcące się po pokoiku pociechy stwierdzają, że szczęście opuściło ich po raz drugi. Oby ten trzeci raz nie nastąpił...

MAREK DĘBICKI



Fot. MAREK DĘBICKI

aż zobaczycie, że wpada do niej Ohio, i wtedy przyjdzie wam się dobrze mieć na baczności, bo to już niedaleko. A hen, po lewej stronie, zobaczycie jeszcze jeden dopływ — i będzie to Missouri, a cokolwiek powyżej leży właśnie St. Louis. I wówczas już zupełnie obniżycie lot, tak abyście się mogli dobrze przyglądać miasteczkom, które będziecie mijali po drodze. Następny kwadrans — i przeleciecie około dwudziestu pięciu mil, i wtedy rozpoznacie to nasze, jeśli je tylko dojrzyjecie, no a jeżeli nie, możecie przecież krzyknąć do kogoś w dół i zapytać.

— Jeśli to takie proste, paniczku Tomku, to pewnie jako się z tym uwiniecie; no tak, to przecież chyba da się jakoś zrobić.

Przewodnik również był o tym przekonany i uważał, że bardzo prędko nauczy się trzymać wachty.

— Jim nauczy cię tego w pół godziny — powiedział Tomek. — Tym balonem steruje się tak łatwo, jak byle indiańskim czółnem. — A potem wydobyl mapę, naznaczył kurs, odmierzył trasę i stwierdził:

— Wróćcie od zachodu, bo to najkrótsza droga, sami przecież widzieli. To tylko coś około siedmiu tysięcy mil. Bo gdyby przyszło wam lecieć na wschód, tak dookoła, wypadłoby wam ponad dwa razy tyle. — I jeszcze zwrócił się do przewodnika: — Chcę, abyście obaj podczas wacht mieli na oku ten przyrząd kontrolny i jeśli nie będzie wskazywał trzystu mil na godzinę, musicie wzbic się w górę lub opuścić się niżej, aż napotkacie w końcu dobrego prądu sztormowego wiejący w waszym kierunku. Ten stary pocieciwy grat rozwija i tak sto mil bez pomocy żadnego wiatru. Trzeba tylko znajdować takie wietrzyki, które dmą z szybkością dwustu mil na godzinę, ale za każdym razem przyjdzie wam ich szukać.

— Zrobi się, proszę pana.

— No, a więc uważajcie, żeby tak właśnie było. Czasami będziecie musieli wzbic się o parę mil w górę, gdzie będzie diabelnie zimno, ale na ogół uda wam się napotkać dobry wiatr znacznie niżej. Gdybyście jeszcze zdołali natrafić na cyklon... Byłaby to duża szansa! Z tych książek profesora łatwo się dowiedzieć, że pod tą szerokością wieją one na zachód i raczej dość nisko.

Później podliczył czas i powiedział:

— Siedem tysięcy mil przez trzysta mil na godzinę... Możecie odbyć tę podróż w ciągu jednej doby. Dziś mamy czwartek, będziecie więc tu z powrotem w sobotę po południu. No dobra, teraz zrzucicie tylko parę kocy, jedzenie książki i jeszcze inne rzeczy dla mnie i dla Hucka, i już od razu możecie ruszać w drogę. Tu nie ma co się obijać, bo bardzo chce mi się palić więc im szybciej przytaszycie mi tę fajkę, tym lepiej.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

MARK TWAIN

Tłumaczyli:

B. Sławomirski i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(18)



Nie zobaczyliśmy nawet połowy tego, co było do zobaczenia w Kairze, bo Tomek aż wyiaził ze skóry, żeby dopaść jakiegoś osiawionego w historii miejsca. Streszczenie się umordowaliśmy szukając spichlerza, w którym Józef zgromadził zboże na czas głodu, a gdyśmy go już znaleźli, to właściwie nie było nawet na co patrzeć, taki to był zmurszały waiący się gruchot. Ale Tomek był zadowolony i więcej robił wokół tego zamieszkania, niż ja bym go narobił, nawet gdybym wlaź stópą na sterczący gwóźdź. A jak w ogóle wyszukał to miejsce, to już nie na moją głowę. Zanim tam żeśmy dotarli, minęliśmy chyba z czterdzieści takich samych ruder i dla mnie każda byłaby akurat w sam raz, ale on musiał trafić dokładnie na tę właściwą. Nigdy nie widziałem nikogo tak skrupulatnego, jak Tomek Sawyer. No a gdy już napotkał odpowiedni spichlerz rozpoznał go tak łatwo, jak ja bym pewnie rozpoznał moją drugą koszulę, gdyby taką miał. Tyle, że nie potrafił mi nawet powiedzieć jak się w tym połapał, bo byłoby to dla niego równie trudne, jak nauczyć się fruwać. Sam to tak określił.

Potem zmierzaliśmy sporo czasu szukając domu, gdzie mieszkał chłopiec, który podpowiedział każdemu, jak porównać naczynie pełne starych i świeżych oliwek. Tomek mówił, że to też z Tysiąca i Jednej Nocy i że opowie o tym Jimowi i mnie, gdy tylko trafi się sposobność. No cóż, szukaliśmy go i szukaliśmy, aż w końcu zdawało mi się, że padnę ze zmęczenia i chciałem, żeby Tomek dał już sobie spokój, przyjechał następnego dnia, najął kogoś, kto dobrze zna miasto i umie mówić po missouryjsku, i poszedł prosto do tamtego miejsca, ale nie, on sam je chciał odnaleźć i nic innego mu nie odpowiadało. Więc brnęliśmy tak dalej. Aż wreszcie przytrafiła nam się najniezwyklejsza rzecz, z jaką tylko miałem w życiu do czynienia. Bo okazało się, że ten dom się rozleciał... rozleciał się już całe setki lat temu... i to zupełnie... Została po nim tylko jedna gliniana cegła. Hm, nikt by nie uwierzył, że chłopak z dzikiej glu-

— Czy to prawda, że hutnicze rodziny wolny czas spędzają najchętniej przed telewizorem?
 — Tak, trudno je stamtąd wyrwać. Najprędzej jeszcze można tego dokonać wyciągając z domu najpierw dzieci...
 — Jesteś organizatorką imprez nie tylko dla dzieci: przychodzą też dorośli...
 — Tak, ale sama pamiętam pierwsze reakcje na zapowiedzi imprez: szepty po kątach, niezdecydowanie. Dopiero maluch, który zakosztował u nas zabawy przekonywał ostatecznie rodziców o sensie organizowania i uczestniczenia w tego typu imprezach.
 — „Zakosztował u nas zabawy” to znaczy gdzie? Nie ma w ZT ośrodka kultury...
 — Kabaret „Chwalipięta” korzystał z gościnności Klubu Młodych. Nie wiem, co będzie dalej.

grupa chętnych. Ostatecznie, po przymiarkach z jednej i drugiej strony, zostało 18 dzieci w wieku od 3 do 15 lat. Forma prześmiewania się z siebie w piosence, skeczach i wierszach, balet i taniec — tak im przypadły do gustu, że po przedstawieniu dzieci odwiedzały mnie w domu z pytaniami o kolejne próby...
 — A co na to Twoja rodzina?
 — Mąż się pogodził z faktem posiadania żony — społecznicy, pomaga mi nawet, a córkę mogę swobodnie nazwać współorganizatorką kabaretu: Agata sama opracowywała układy choreograficzne i stroje dla baletu...
 — Dziecko już dorasta, pora oddać mu palec i odejść z młodzieżowej organizacji.
 — W tym roku odchodzę z organizacji, ale z działalności kulturalnej w zakładzie nie chcia-

LISTY DO REDAKCJI

PAN DOKTOR...

— Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudno dostać się teraz do stomatologa. A zęby nie chcą tego zrozumieć: bolą, niszczeją, wypadają z nich plomby. Dobry, solidny stomatolog to prawdziwy skarb! Ostatnio znalazł się taki w kombinacie.

P. doktor WITOLD ZDANOWSKI zaczął pracować w przychodni kombinatu przed rokiem. Nowo „upieczony” stomatolog zyskał sobie uznanie i zaufanie pacjentów. Nie spóźnia się do pracy (choć dojeżdża z Mszany Dolnej — w Krakowie nie ma własnego mieszkania), przyjmuje wszystkich chorych, którzy się do niego zgłoszą. Jest ich czasami i ponad 20 osób, często Pan doktor zostaje po godzinach pracy. Nikt spod jego gabinetu nie odchodzi z „kwitkiem”. Potrafi być zawsze grzeczny i uśmiechnięty. Spod jego ręki obolały, złamany ząb „wychodzi” jak nowy, a leczenie jest jakby mniej bolesne i dokuczliwe. Szkoda, że Pan doktor przyjmuje tylko trzy razy w tygodniu. Pacjentów przybywa, terminy wydłużają się. Niestety, sprawy mieszkaniowe nie pozwalają mu normalnie pracować.

MARIA SOBOL

CZYŻBY PROHIBICJA?

— Wygląda na to, że Wydział Handlu U.D.z. zmierza do wprowadzenia prohibicji swoistego rodzaju. W dzielnicy doskonale prosperują sklepy z wódką, natomiast zostały się 2-3 sklepy sprzedające piwo. Ostatnio na mocy decyzji Wydziału Handlu został pozbawiony licencji na sprzedaż piwa pawilon handlowy w os. II Pułku Lotniczego. Oczywiście sklepu butelek po piwie też nie ma.

Mieszkałem od wielu lat w tym osiedlu obok pawilonu i nie pamiętam, aby dochodzi-

ło tu do jakichś ekscesów związanych ze sprzedażą piwa. Trunek był kupowany na wynos. Pani kierowniczka jest dobrym handlowcem, może wznowić sprzedaż mimo że personel ze sprzedaży piwa nie ma prowizji (to też paradoks naszego handlu). Interweniowały w tej sprawie władze PSS bez skutku. Wydział handlu, wsparty listami „apostółów trzeźwości”, napie zauważył, że sklep jest blisko przedszkola i przychodni zdrowia. Wcześniej to jakoś nie przeszkadzało. (NAZWISKO I ADRES ZNAJNE REDAKCJI).

Śladem naszych interwencji

„GULASZÓWKA”, ALE NIE TYLKO!

Pani ZOFIA SKOCZEK, która jest kierowniczką baru nr 17 w HIL wyjaśnia: — Rzeczywiście była „gulaszówka” w tym dniu (30.09.br.). Nie było jej od czterech miesięcy, za to w barze przemcały ten czas jest duży wybór dań. Pracownicy Koksowni i innych blisko położonych Wydziałów nie skarżą się.

Pan podpisany pod listem nie jest pracownikiem Koksowni i prawdopodobnie trafił przypadkowo na tę wiadomość „gulaszówkę”. Szkoda tylko, że nie wniósł od razu na miejscu żadnych uwag. Jest przecież książka zażaleń, można było sprawę wyjaśnić na miejscu.

Pani kierowniczka pracuje 30 lat w swoim zawodzie. Nie zdarzają jej się wpadki, raczej pochwały i wyróżnienia, które, oczywiście, dotyczą także samego baru. W książce zażaleń od pół roku nie ma skarg. Dania przygotowuje stolówka nr 6, w barze są one tylko wydawane, ale ich zawartość czyli tzw. wkład, są w normie. Potwierdzają to kontrole...

GŁOS MŁODYCH Kultura przez małe „k”

Rozmowa z KRYSYNA SIEPRAWSKĄ, działaczką młodzieżową z ZZ ZSMP w Zakładzie Transportu

Spędzaliśmy tam czas popołudniami przez 3 miesiace prób. Gdy doszło do pierwszego — i planowanego jako jedyne — przedstawienia na „Dzień Dziecka”, dzieciom zamarzyły się dalsze występy... Przerwaliśmy próby na czas wakacji, a teraz zaczynamy od nowa.

— Jak doszło do tego, że zostałaś reżyserką kabaretowego przedstawienia?

— Działalnością rozrywkową dla młodzieży i dzieci, tzw. kulturą przez małe „k”, zajmowałam się od początku działania w ZSMP, od 1978 r. Wciągnął mnie do organizacji i wskazał pole do popisu kolega, ówczesny przewodniczący ZZ ZSMP. Swego czasu byłam nawet przewodniczącą koła w wydziale... Wtedy jeszcze łatwiej było o entuzjastów, chętnych do wycieczek, wyjazdów. Organizowałam ogniska, spotkania i rodzinne turnieje, konkursy fotograficzne. „Stara gwardia” już się wykruszyła, a młodych trudno przekonać, choć ostatecznie widzę jakby poprawę...

Ta ostatnia impreza — występ kabaretu „Chwalipięta” — nie była pomysłem na taką skalę. Zamierzałam zaprosić do udziału tylko dzieci pracowników wydziału ale na ogłoszenie zgłosiła się tylko trójka maluchów. Dopiero pomoc przewodniczącego ZZ Marka Wójcigi, który uwierzył we mnie i rozpropagował w całym wydziale imprezę, sprawiła że znalazła się spora

łabym zrezygnować, bo to mi po prostu daje satysfakcję. Zresztą nie bardzo jest komu przekazać palec: Agata jest jeszcze uczennicą... Koleżanka Lucyna Głowa zajmuje się tu kulturą, ale tą przez duże „K”: rozpropagowuje, reklamuje przedstawienia teatralne w mieście, rozprawdza bilety do kina, filharmonii. A hutnicy potrzebują też — moim zdaniem — wycieczek, zabawy przy ognisku. Prawdę mówiąc najbardziej zależy mi na tych dzieciach.

— Jaką radę dałabyś teraz temu, kto zajmie się organizowaniem imprez dla pracowników ZT?

— Nie przejmować się początkowymi trudnościami: złośliwość, ironiczne uwagi trzeba zbywać milczeniem. Najważniejsze nie dawać się, no i polubić tę pracę... vk

*

■ Z OKAZJI Świąt MO i SB odbyło się 8 bn. wspólne posiedzenie Prezydium ZF ZSMP KM HIL i Zarządu Garnizonowego WUSW w Krakowie. Hutnicza młodzież wręczyła milicjantom kwiaty i złożyła życzenia dalszych sukcesów w pracy, a przy okazji dyskusji omówiono kierunki współpracy i działania na najbliższy okres.

OGNISKO PRACY POZASZKOLNEJ „DOM HARCERZA”, os. Szkolne 22 ZATRUDNI

■ nauczycieli j. angielskiego i niemieckiego na cały etat lub godziny. Praca w godzinach popołudniowych.

*

22 i 25 bm. w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. M. Karłowicza, os. Na Skarpie 4a odbędzie się FESTIWAL MUZYKI ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ dla uczniów szkół muzycznych. Wstęp wolny.

OGNISKO PRACY POZASZKOLNEJ „DOM HARCERZA”, os. Szkolne 22

ZAPRASZA

wszystkich chętnych do kół zainteresowań:
 ● fotograficznego ● komputerowego ● tanecznego (rytmika) ● teatryku zuchowego ● klubu piosenki żeglarskiej, a także na kurs żeglarski.

Uczestnictwo bezpłatne.

szy nad Missouri, który nigdy przedtem nie był jeszcze w tym mieście, przyjdzie, odszuka odpowiednie miejsce i znajdzie tę cegłę, lecz Tomek Sawyer tego wszystkiego dokonał. Wiem, bo cały czas byłem przy tym i widziałem. Nie opuszczałem go ani na krok i zobaczyłem, jak spostrzegł tamtą cegłę i jak ją rozpoznał. Do licha, mówię sobie: jak on na to wpadł? Czy jest aż taki mądry, czy też po prostu ma nosa?

Ale cóż, oto fakty, dokładnie tak, jak się to wszystko stało. Niech każdy tłumaczy to sobie na swój własny sposób. Ja tam już sporo nad tym głowkowałem i moim zdaniem, to tylko częściowo jego wiedza, lecz w znacznie większej części zasługa jego nosa. A mówię to dlatego: Tomek wpakował tę cegłę do kieszeni, by — kiedy wróci do domu — oddać ją do muzeum, wraz ze swoim nazwiskiem i opisem. Tyle że ja wyciągnąłem mu ją i wsunąłem tam inną, dość nawet podobną, a on się nie polapał, choć trochę się różniła. Myśle, że to już rozwiązuje sprawę, że chodzi tu nie tyle o wiedzę, co o instykt. To instykt powiedział mu, gdzie się dokładnie znajduje to miejsce, w którym była cegła, toteż rozpoznał ją tylko dzięki miejscu, a nie po wyglądzie. No bo gdyby tu chodziło o wiedzę, a nie instykt, polapałby się przecież oglądając tę cegłę po raz drugi, a on się nie polapał. Wygląda więc na to, że mimo tych wszystkich bajdurzeń, ile to niby korzyści płynie z wiedzy, instykt jest od niej wart czterdzięci razy więcej, bo nigdy się nie myli. Jim jest też tego zdania.

Kiedy już wróciłem, Jim opuścił się niżej i zabrał nas na pokład, a tam był już jakiś młody mężczyzna w czarnej myce z frędzelkiem i w pięknym jedwabnym kaftanie i bufiastych spodniach, a do tego obwiązany w pasie szalem, za którym miał zatknięte dwa pistolety. Mówił po angielsku i chciał się wynająć jako przewodnik, ażeby nas poprowadzić do Mekki i Medyny, do Afryki Środkowej lub gdzie tylko zechcemy, w zamian za utrzymanie i pół dolara dziennie. Więc zabrał nas i ruszyliśmy przed siebie włączając urządzenie. I zanim jeszcze wstaliśmy od obiadu, byliśmy już nad tym miejscem, gdzie Izraelci przeszli przez Morze Czerwone i gdzie fale załamywały się na ich wojska Faraona. Zatrzymaliśmy się wtedy, ażeby wszystko to sobie dokładnie obejrzeć i Jim od razu nabrał lepszego humoru. Powiedział, że teraz już wszystko to widzi jak na dłoni; widzi Izraelitów idących między dwiema ścianami wody, a także Egipcjan, którzy spieszą za nimi co tchu i wskazują do morza dokładnie w tej chwili, kiedy Izraelci zdążyli już wyjść na brzeg. A także to, jak wody znów łączą się w jedno i zatapiają Egipcjan co do jednego. A potem znów dodał mi gaz i zawiśliśmy sobie w powietrzu nad Górą Synaj. Obejrzelśmy niejśse, gdzie Mojżesz robił kamienne tablice, podczas gdy lud Izraela koczował na pustyni i czcił złotego cielca, i wszystko to razem

było okropnie ciekawe. A nasz przewodnik znalazł te miejsca tak dobrze, jak ja własną kieszeń.

Tyle tylko, że zdarzył nam się jeden niemiły przypadek i pokrzyżował wszystkie nasze plany. Poszło o tę uprzykrzoną starą fajkę Tomka, fajkę zrobioną z kaczana kukurydzy, która zdążyła się już tak bardzo rozeschnąć, spekać i pokrzywić, że w ogóle nie trzymała się kupy, mimo że Tomek powiązał ją sznurkami, i rozleciała się na dobre. I Tomek najzwyczajniej nie wiedział, co począć. Bo fajka profesora mu nie odpowiadała, jako że była zrobiona tylko z morskiej pianki, a ktoś, kto przywykł do kukurydzianej, nie zamieni jej nigdy na wszystkie fajki świata, toteż żadnym sposobem nie da go się namówić, żeby palił inną. I tak też właśnie było.

Tomek przemyslał sprawę i oświadczył, że musimy się teraz rozejrzeć tu i tam, zobaczyć czy nie uda nam się przypadkiem znaleźć godziwej fajki w Egipcie czy w Arabii albo też w którymś z tych sąsiednich krajów, lecz przewodnik powiedział, że to nie ma sensu, bo tu takich nie mają. Więc Tomek przez dłuższą chwilę siedział bardzo markotny, ale potem rozchmurzył się i powiedział, że ma pewien pomysł i wie, co trzeba zrobić. Oznajmił nam to zaraz:

— Mam jeszcze jedną fajkę kukurydzianą, prawie nową i bardzo dobrą. Leży w domu na krokwi, dokładnie nad piecem kuchennym. Słuchaj no, Jim, podskoczysz tam z przewodnikiem i zabierzecie ją, a ja i Huczek będziemy obozować tu, na Górze Synaj, dopóki nie wrócicie.

— Ale, panie Tomku, nie będziemy umieli trafić do miasteczka! Mogę odszukać fajkę, bo przecież znam tę kuchnię, ale przecież, na Boga, my sami nigdy nie odszukamy St. Louis ani miasteczka, ani żadnego z tych tam innych miejsc! Panie Tomku, my nie znamy drogi.

Była to szczerza prawda, toteż zabili na moment Tomkowi solidnego cwilka. Ale zaraz powiedział:

— Spójrzcie no tutaj, wszystko da się zrobić. Jestem tego pewien, tylko wam powiem jak. Nastawicie kompas i polecicie na zachód, prociutko jak strzelił, aż natraficie na Stany Zjednoczone. To za dzień kłopot, gdyż będzie to pierwszy ład, na jaki się natraficie za Atlantykami. Jeśli dotrzecie tam za dnia, polecicie w prawo, prosto na zachód, tak mniej więcej od górnej części wybrzeża Florydy, a za godzinę i trzy kwadransy dotrzecie już do ujścia Missisipi; rzecz jasna, przy tej szybkości, z jaką was stąd wyśle. Będziecie lecieć tak wysoko w powietrzu, że ziemia wyda wam się eokolwiek wypukła, mniej więcej jak odwrócona miednica, i zobaczycie wtedy całą masę rzek płynących w różnych kierunkach. Missisipi na pewno odnajdziecie bez trudu. Później musicie lecieć wzdłuż tej rzeki, tak trochę na północ, też około godziny i trzech kwadransów.

PIĄTEK — 16 X

PROGRAM I
 16.20 Program dnia i DT
 16.25 „Rambit” — teleturniej
 16.50 „Okienko Pankracego”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Za kierownicą”
 17.50 „Popołudnie z Pegazem”
 18.30 „Małe kino”
 18.50 Dobranoc
 19.00 „Monitor rządowy”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Mój przyjaciel Vincent” — film fab.
 21.30 „Zawsze po 21-szej”
 22.10 Studio sport
 22.40 DT — komentarze

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (32)
 17.25 Program dnia
 17.30 „Kto pomoże rodzinie”
 18.00 Kronika
 18.30 „Strażnicy echa”
 19.00 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
 19.30 „Dookoła świata”
 20.00 „Niezwykłe opowiesci Stanisława Hadyny”
 20.40 „Ekonomia na co dzień”
 21.10 „Duety jazzowe”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Filmy Romana Polańskiego — „Chinatown”
 23.50 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 17 X

PROGRAM I
 8.25 Program dnia
 8.30 Tydzień na działce
 9.00 Drops
 10.30 DT — wiadomości
 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
 11.40 „Tajemnice armat”
 12.10 „Bariery”
 12.40 „Reportaż z przeszłości”
 13.05 „Na krawędzi słowa”
 13.25 Antologia dramatu powszechnego — Lope de Vega — „Pies ogrodnika”
 14.45 „Dzień żywności FAO”
 15.15 „Wędrowki dalekie i bliższe”
 15.50 „Włodzimierz Lenin — szkice do portretu” (2)
 17.00 Losowanie Dużego Lotka
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Popołudnie z X Muzą”
 18.20 „Boutique — butik”
 18.50 Dobranoc
 19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Taksówkarz” — film fab. prod. USA
 21.50 „Czas”
 22.20 „7 dni na świecie”
 22.30 „Sportowe rytmy tygodnia”
 23.15 DT — wiadomości
 23.25 Kino nocne — „Policja kontra policja” — film krym. prod. franc.
 1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie
 15.00 „Magazyn auto-sport”
 15.30 „Atlas nadziei”
 16.00 „Mistrzostwa z krzyżówką”
 16.30 „Legendy filmu” — Sophia Loren
 17.15 Piosenkę Cary Vancair
 17.30 „Spektrum”
 18.00 Kronika
 18.30 „Wielka gra” — teleturniej
 19.30 „Taka rozmowa była o Chopinie...” — wieczór poetycko-muzyczny w 138. rocznicę śmierci kompozytora
 21.30 Panorama dnia
 21.50 „Trwać do końca” — film prod. ang.
 23.15 „Mój jazz”
 0.05 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 18 X

PROGRAM I
 7.10 „Program dnia”
 7.15 „Alarm przeciwpożarowy trwa”
 7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej”
 7.50 „Po gospodarstwu”
 8.20 „Tydzień”
 9.00 „Teleranek”
 10.30 DT — wiadomości
 10.35 „Zajechał wóz do Cieszyna” (1)
 11.00 „Serce smoka” (10)
 11.50 „Zajechał wóz do Cieszyna” (2)
 12.20 „Siedem anten”
 13.05 Teatr dla dzieci — „Opowiesci krakowskie w Sapporo”
 13.50 Telewizyjny koncert życzeń
 14.35 „Kraj za miastem”
 15.00 „Zajechał wóz do Cieszyna” (3)
 15.25 „Puchar Europy w tańcu towarzyskim”
 15.50 „W rytmie disco” (12) — serial prod. brazylijskiej
 17.15 Teleexpress
 17.30 Studio sport
 18.20 „Antena”
 19.00 Wieczorynka
 19.30 Dziennik
 20.00 „Zmiennicy” (1) — „Cenny umowne” — serial prod. TP
 21.00 „Pegaz”
 21.40 „Łoża”
 21.50 Sportowa niedziela
 22.25 „Klub międzynarodowy”
 22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II
 9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
 10.05 Film dla niesłyszących „Zmiennicy” (1)
 11.25 „W hitlerowskiej niewoli” — progr. wojsk.
 11.55 Powitanie
 12.00 „Tajemnice Starego Gdańska”
 12.15 „Jutro poniedziałek”

TELEWIZJA

12.45 „Za kulisami” (8) — „Benefis Wandy Dembek”
 13.30 Międzynarodowy Rajd Samochodów Ciężarowych Jelcz Rely — Wrocław '87
 14.00 Swiebodzin na antenie „Dwójki”
 14.35 Kino familijne — „Walentyna” (1) — film prod. hiszpańskiej
 15.30 „Kino-Oko”
 16.35 „Wideoteka”
 17.30 „Jedwabny szlak” (2)
 18.20 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
 19.00 „Goście Daniela Passenta”
 19.30 Jelcz Rely — Wrocław '87
 20.00 Studio sport
 21.00 „W cieniu historii” — „Tragedia Junoszy-Stępowskiego”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Wielkie filmy małego ekranu — „Korzenie” (1) — serial prod. USA
 22.30 „Miasteczko Belz... i inne piosenki żydowskie”
 23.00 „Ojczyzna — polszczyzna”
 23.10 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 19 X

PROGRAM I
 16.20 Program dnia i DT
 16.25 „Zwierzyniec”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Tajemnice Morza Czerwonego” (7 — ostatni)
 18.30 „Laboratorium”
 18.50 Dobranoc
 19.00 „Echa stadionów”
 19.30 Dziennik
 20.00 Teatr Telewizji — Helmut Kajzar — „Obora”
 21.50 „Okrągły stół”
 22.20 „Orkiestra” — film dok.
 22.40 DT — komentarze
 23.00 Język niemiecki (3)

PROGRAM II
 16.55 Język niemiecki (3)
 17.25 Program dnia
 17.30 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
 18.00 Kronika
 18.30 „Ryzyko” — teleturniej
 19.00 Galerie świata — „National Gallery w Londynie” (6)
 19.30 Międzynarodowy Folklorystyczny Festiwal Studencki
 20.00 „Osądźmy sami”
 20.45 Zjazd chirurgów polskich
 21.00 „Powtórka z historii”
 21.30 Panorama dnia

21.50 Biografie — „Simone de Beauvoir” — film prod. ang.

WTOREK — 20 X

PROGRAM I
 9.35 „Domowe przedszkole”
 10.00 DT — wiadomości
 10.10 „Domator”
 10.20 „Karetka pogotowia” (3) — serial
 11.20 „Domator”
 11.30 „Jak feniks z popiołu” (1) — film dok.
 15.50 „Kim być?” — decyzje piętnastolatków
 16.20 Program dnia i DT
 16.25 „Krag”
 16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Człowiek dla człowieka”
 17.50 Gazeta rolnicza
 18.10 Jeremi Przybora
 18.30 Klinika zdrowego człowieka
 18.50 Dobranoc
 19.00 „Spory” — progr. publ.
 19.30 Dziennik
 20.00 „Karetka pogotowia” (3) — serial
 21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
 21.15 „Przedłuż życie”
 22.05 „Ociosywanie mgły”
 22.15 Telewizyjny Informator Wydawniczy
 22.35 Krajowa loteria pieniężna
 22.40 DT — komentarze
 23.00 Język angielski (3)

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (3)
 17.25 Program dnia
 17.30 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
 18.00 Kronika
 18.30 „Wielkie bitwy historii”
 19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu”
 20.00 Karol Szymanowski (1882 — 1937) — w twórczości i w życiu
 20.50 „W stronę gór”
 21.10 „Polak mały” — rep.
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Adaptacje — „Martwe dusze” (3)
 23.05 Wieczorne wiadomości

SRODA — 21 X

PROGRAM I
 16.20 „Druga strona słońca” — film TP
 11.25 „Domator”
 16.10 Program dnia i DT
 16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka

16.25 „Tik-tak”
 17.15 Teleexpress
 17.30 Międzynarodowe spotkania wokalistów jazzowych — Zamość '87
 17.50 Dawniej niż wczoraj
 18.20 Gra o milion
 18.50 Dobranoc
 19.00 Dziennik
 19.25 Mecz Glasgow Rangers — Górnik Zabrze — Puchar Europy
 21.15 „Druga strona słońca” — film TP
 22.20 Program publicystyczny
 22.40 DT — komentarze
 23.00 Język rosyjski (3)

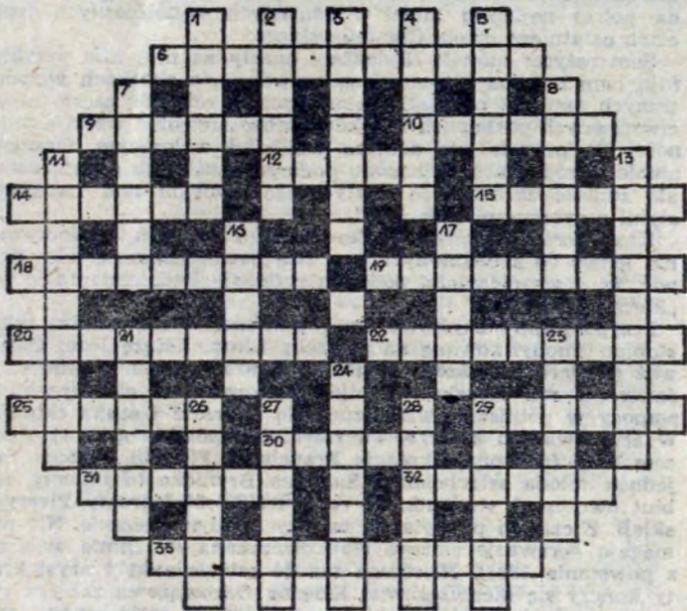
PROGRAM II
 16.55 Język rosyjski (3)
 17.25 Program dnia
 17.30 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
 18.00 Kronika
 18.30 „Twarz w twarz” — wywiad z Czingizem Ajmatowem
 19.30 „Zwierzęta wokół nas”
 20.00 Festiwal muzyki Karola Szymanowskiego
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Studio teatralne „Dwójki” — „Poeci tragiczni”
 22.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 22 X

PROGRAM I
 10.20 „Zasłoń jej twarz” (6 — ostatni)
 11.15 „Domator”
 16.20 Program dnia i DT
 16.25 „Kwant”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Poligon”
 17.55 „Telespotkania” — „Cena wody”
 18.20 „Sonda” — „Z nędzy do pieniędzy”
 18.50 Dobranoc
 19.00 „Lex”
 19.30 Dziennik
 20.00 „Zasłoń jej twarz” (6 — ostatni)
 20.55 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
 21.25 „Muzeum w pałacu” — film dok.
 21.55 Nasz wspólny świat — pr. rozrywk.
 22.40 DT — komentarze
 23.00 Jazz Jamboree '87
 23.50 Język francuski (3)

PROGRAM II
 16.55 Język francuski (3)
 17.25 Program dnia
 17.30 „102” — magazyn kulturalno-muzyczny
 18.00 Kronika
 18.30 „A b c” — teleturniej
 19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”
 19.30 „Puls” — program medyczny
 20.00 Festiwal Muzyki Karola Szymanowskiego

KRZYŻÓWKA NR 41



POZIOMO: 6. ciepłota, 9. 12. wyselekcjonowana grupa ludzi, 14. cienka, przezroczysta tkanina, 15. ptak z upierze-

niem podobnym do wiosów, 18. właściciel szynku, 19. jej roztwór służy do konserwacji preparatów biologicznych, 20. w rozwidleniu torów, 22. do oglądania drobnoustrojów, 25. społwo, 29. podawany na deser, 30. typ aparatu fotograficznego prod. w ZSRR, 31. kłeska przeciwnika, 32. głos motoru, 33 nauka o chorobach przewodu pokarmowego.
PIONOWO: 1. folklorystyczny okręg, 2. jedna z instytucji handlowych, 3. w dachu, 4. eksplozja, 5. egzystuje w brudnych pomieszczeniach, 7. pierwiastek stosowany w przemyśle zapalczanym, 8. atrybut malarza, 11. bezsilnikowy samolot, 13. specjalista od kąpieli mineralnych, 16. starorzemiejski port, 17. droga, trasa, 21. dres, 23. znak umowny, 24. głos męski, 26. tnie drzewo na deski, 27. łach, 28. przysmak z ryb, 29. perforuje meble.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40
POZIOMO: 5. Kosmodrom, 8. kraska, 9. indeks, 12. lancet, 13. kłisza, 14. Zduny, 15. piasta, 17. koldra, 19. kapusta, 20. ostrogi, 23. kierat, 25. sprawa, 27. anoda, 28. stojan, 30. szuler, 31. manewr, 32. Walter, 33. górnictwo.
PIONOWO: 1. gorset, 2. ambasador, 3. odbiornik, 4.

Sółdek, 6. proces, 7. ukwiał, 10. kapitalista, 11. szeregowiec, 16. tusza, 18. ostep, 21. konkurent, 22. kadrowicz, 24. Rejtan, 26. rzutek, 29. niewód, 30. salowa.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 40 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Klemens Żubrowski** 16-413 Płociczno, woj. Suwałki, **Halina Rajca** 31-625 Kraków os. Piastów 56/3, **Maciej Mazgaj** 31-947 Kraków os. Teatralne 26/17.

UWAGA! Nagrody wysłamy pocztą.

PROponujemy

KINA
SWIATOWID 16 bm. godz. 15.45 „Elektroniczny morderca” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.15 „Cienie śmierci” prod. japońskiej, od 18 lat, od 17 do 18 bm. godz. 15.45 „Wielka draka w chińskiej dzielnicy”, godz. 18.00 „Elektroniczny morderca” godz. 20.15 „Cienie śmierci”, od 19 bm. godz. 15.45 „Elektroniczny morderca” godz.

18.00 „Wielka draka w chińskiej dzielnicy”, godz. 20.15 „Cienie śmierci”.
SWIATOWID mała sala od 15 do 18 bm. godz. 15.00 i 17.15 „Duch” prod. USA, od 15 lat, godz. 19.30 „Zwykły ludzie” prod. USA, od 15 lat, od 19 do 21 bm. godz. 15.00 i 17.15 „Duch”, godz. 19.15 „Borys Godunow” prod. ZSRR od 12 lat, od 22 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, godz. 19.15 „Komedianci cz. I — Ulica Złoczyńców” prod. francuskiej od 12 lat.
SFINKS — Studyjne — 16 bm. godz. 15.45 „Niesamowity jeździec” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 DKF Kropka — cykl „Muzyczne fascynacje”, 17 i 18 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Niesamowity jeździec” (18 bm. godz. 11.00 i 12.00 poranki), 19 bm. godz. 16.00 „Pociąg z Kwan-Czu” prod. koreańskiej, od 15 lat, godz. 18.00 DKF Kropka — pokaz specjalny 20 bm. godz. 16.00 „Konopielka” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.15 „DKF Kropka” — pokaz specjalny, 21 bm. godz. 16.00 „Pociąg z Kwan-Czu”, godz. 18.00 i 20.00 „Konopielka”, 22 bm. kino nieczynne.
TEATR LUDOWY Nieczynny.

POGŁOSY

JEDNĄ z podstawowych form promocji w przemyśle muzycznym stał się od kilku lat VIDEOCLIP, bardziej znany w naszym kraju pod nazwą TELEDYSKU. W tej chwili bardzo trudno jest wylansować (czytaj: sprzedać w milionach egzemplarzy) jakąś piosenkę czy płytę bez specjalnie nakręconego z tej okazji videoclipu. Jeśli producent rezygnuje z tej formy reklamy, musi się jednocześnie liczyć z możliwością finansowej klapy. Dlatego nieliczni tylko decydują się na taki krok. Reszta zaspękuje rynek tysiącami teledysków. Stało się to już tak powszechne, że nawet trudno sobie wyobrazić, aby jakiś utwór nie miał swojego filmiku.

Wprawdzie Polsce jeszcze daleko do największych potentatów showbusinessu, ale i u nas teledyski stają się coraz powszechniejsze. Nie wszystkie bywają udane czy atrakcyjne, ta sfera działalności jest bowiem jeszcze u nas w powijakach, ale trzeba przyznać, że jest ich z miesiąca na miesiąc więcej.

Jeżeli ktoś nie jest do końca przekonany o skuteczności wizualnej promocji w działalności muzycznej, niech zechce sobie przypomnieć na przykład historię największego przeboju zespołu „Europe”, czyli piosenki „The final countdown”. Bardzo dobrze zrobiony, szalenie sugestywny i atrakcyjny videoclip sprawił, że ta piosenka błyskawicznie dostała się na pierwsze miejsce list przebojów w wielu krajach, także tam (np. w Polsce) gdzie zespół wcale nie występował na żywo.

Tam, gdzie na płytach zarabia się miliony (oczywiście w twardej walucie), menadżerowie wydają również miliony na reklamę, czyli także na realizację teledysków. Zajmują się tym często najlepsi fachowcy przemysłu filmowego. U nas pierwszą jaskółką były dwa videoclipy z grupą „Kombi”, zrealizowane przez Juliusza Machulskiego, autora takich filmów jak: „Vabank” i „Seksmlsja”. Jednak głównie z powodu bariery technologicznej oraz braku środków (dużych pieniędzy) nasze rodzime teledyski dość błado wypadają w konkurencji z zagranicznymi. Często bywają nieciekawe, wręcz denerwujące i... no właśnie odwołując się do zamierzenia. Zamiast zachęcać, zniechęcają do „reklamowanej” muzyki.

Są oczywiście wyjątki, czyli polskie videoclipy, które ogląda się jeśli nie z zachwytem, to przynajmniej z przyjemnością. Do takich można zaliczyć te realizowane przez Krzysztofa Haicha z krakowskiego ośrodka telewizyjnego. W ubiegłą sobotę jego ekipę można było spotkać w klubie „Rotunda”, gdzie podczas koncertu VOO DOO realizowano videoclip dla utworu „Maszyn wrzask”. Jeśli w montażu wszystko wyjdzie tak, jak trzeba, to powinien się urodzić jeden z najlepszych, jeżeli nie najlepszy, teledysk z muzyką heavy metalową w naszym kraju.

● **KLUB TURYSTYKI KULTURALNEJ** Nowohuckiego Centrum Kultury zaprasza w sobotę, 17 bm. o godzinie 10 na zwiedzanie dawnej dzielnicy Krakowa — Zwierzyńca.

● **SPOTKANIE Z CYKLU „PO AZJATYCKICH SCIEŻKACH”** odbędzie się w NCK 21 bm. o godz. 18. Relację z wyprawy naukowej do Indii poprowadzi dr Andrzej Zurek z Instytutu Rolnictwa i Leśnictwa Krajów Tropikalnych i Subtropikalnych Akademii Rolniczej w Krakowie.

SKORZYSTAJ, OBEJRZYJ!

● **SALON FOTOGRAFICZNY** NCK zaprasza na wystawę fotograficzną, prezentującą działalność i dorobek NCK od początku istnienia tej placówki.

● **KLUB PRACOWNIKA OŚWIATY I WYCHOWANIA „BAKALARZ”** (os. Handlowe 4, tel. 44-79-08) prowadzi kursy — kroju i szycia, haftu i makramy, dziewiarstwa, obsługi i programowania komputerów oraz lektoraty angielskiego i niemieckiego. Dla pracowników oświaty organizowane są również zajęcia klubowe (szachy, brydż, bilard, komputery). W każdy wtorek o godz. 16.30 wyświetlane są bajki dla dzieci, natomiast w piątki odbywają się projekcje video dla dorosłych.

● **OGNIŠKO PRACY POZASZKOLNEJ** — Ogrody Jorddanowskie zawiadamia uczniów klas VI, VII, VIII szkół podstawowych, że od 15 października br. rozpocznie się cykl „Spotkań z komputerem”: o godz. 16 w os. Teatralnym, 17 X godz. 16 w os. Willowym (Stalowym, Hutniczym), 19 X godz. 16 os. Kombatantów, 21 X godz. 16 os. Szklane Domy (Sportowe, Słoneczne). Spotkania przebiegać będą w placówkach wychowania pozaszkolnego. Liczba miejsc ograniczona. Zapisy na podstawie legitymacji szkolnej przyjmowane będą przez wychowawców placówek w godz. 12—17.

Rysiek „Baca” Krupa, Adam Śliwa, Andrzej Knapp, Boguś Śliwa i Jarek Blandziński wieczór w „Rotundzie” mogą zaliczyć do bardzo udanych. To był z pewnością jeden z najlepszych ich koncertów. Do tego znakomite światła, specjalne efekty pirotechniczne. Publiczność szalała, a swoistą sensacją może być zjawienie się na koncercie kapeli bądź co bądź heavy metalowej wielu punków, którzy nawet tańczyli swoje szalone pogo. Atmosfera była

„VOO DOO JUMP”, CZYLI Telewizyjny Show

naprawdę gorąca, a najwerniejsi fani VOO DOO ustawili do kamery trzypiętrową piramidę, ze specjalnym, sporym transparentem na samej górze. To nie mogło pozostać bez wrażenia. Jeszcze jedno zjawisko zwróciło moją uwagę. Nazwałbym je „Voo Doo Jump”, czyli skok Voo Doo. Ciekawe, czy przejmą ten „numer” fani innych zespołów? Otóż od czasu do czasu jeden z wielbicielei kapeli wyśkakiwał z tłumem na scenę i przez chwilę na niej tańczył, a następnie nie czekając na reakcję bramkarzy, sam wskakiwał ze sceny wprost na głowy i ręce kolegów.

JACEK KRĄG

SCENA „I”

Teatralne innowacje

...dochodzący własnych przekonań i straszy się dać im wyraz, robić teatr, który nas obchodzi, robić go tak, żeby obchodzili innych”. Wypowiedź uczestników VIII FESTIWALU ARTYSTYCZNEGO SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH najlepiej wyraża chyba zamierzenia i plany, jakie towarzyszyły zapalencom z MDK im. A. Bursy w os. Tysiąclecia. Scena „I” to forma działań teatralnych wyrosła właśnie ze szkolnych konfrontacji.

Nowe myślenie o upowszechnianiu szeroko rozumianej edukacji teatralnej zrodziło się w pracowni właśnie tej placówki kulturalnej. Najczęściej rozmaite szkolne inscenizacje miały krótki żywot, przygotowywano je z reguły do jednorazowego wystawienia. Scena „I” umożliwiła zobaczenie ich szerszej grupie młodzieży, dała szansę samorealizacji ludziom autentycznie zafascynowanym teatrem. Ambicją działającej od 21 września br. sceny jest, aby zaistniały na niej spektakle wynikające z różnorodności widzenia tej formy sztuki. W całokształcie tych poczynań uczestniczyć ma (i uczestniczy) widownia. Już pierwsze widowiska obfitują w rozmaite innowacje, oparte są na aktywnym udziale widzów. Scena „I” nie narzuca swoich wizji programowych, wręcz przeciwnie — organizatorzy całego tego przedsięwzięcia czekają na inicjatywę młodzieży, chcą niejako doprowadzić do stymulacji zainteresowań widzów z tym, co w każdy poniedziałek o godz. 18 jest prezentowane w MDK im. A. Bursy.

Pierwsze spektakle wzbudziły duże zainteresowanie. W spotkaniu z młodą miłośniczką teatru udział wzięli też znany krytyk krakowski Krzysztof Miklaszewski. Sala pękała także w szwach podczas ostatniego widowiska, którym była kompilacja tekstów Witkacego pt. „Wszystko było tak dobrze i...”. Wykonawcy oraz reżyser Stanisław Dembski z pracowni form teatralnych SM „Hutnik”, wykorzystując atrakcyjny tekst Stanisława Ignacego Witkiewicza, posługując się happeningiem i ciekawą scenografią, na pewno spełnili wiele z założeń, jakim patronuje scena „I”.

W najbliższych planach poniedziałkowych spotkań tj. 19 bm. i wyjątkowo dzień wcześniej w niedzielę MDK gościć będzie Poetisches Theater „Louis Fűrnberg” z Lipska. Niemieccy goście przedstawiają barwne widowisko pantomimiczne pt. „Cesarzowa z Nowej Fundlandii”. W dalszych planach sceny „I” są spektakle nagrodzone na ostatnim FASP np. „Pokojułki” wg J. Geneta oraz „Wszystko było fikcją i ty również”. (md)

PODAJE się do wiadomości, że warszaty literackie, które odbywają się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy Placu Centralnym, nie mają nic wspólnego z warsztatami organizowanymi dla Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Organizowane są bez porozumienia i zgody zarządu RSTK i nie obowiązują członków naszego Stowarzyszenia.

Powolywanie się na nie w prasie jest ewidentnym brakiem poszanowania statutu i regulaminu pracy RSTK. Wprowadza chaos, dezorganizację, zastępując twórczą współpracę dyktatem administracyjnym. Dyrekcja KMPiK nie szanuje podmiotowości RSTK, które posiada osobowość prawną. Takie działanie nie przynosi korzyści żadnej ze stron.

DANIELA NOWAK
Przewodnicząca RSTK

MOWIMY PO POLSKU

▲ „5-TY” Komisariat MO, „15-TEGO” grudnia, Nr „100-NY”, „1-WSZE” ogłoszenie, „X-TY” Konkurs — jest to bardzo rozpowszechniona maniera dodawania do liczebników porządkowych (czyli odpowiadających na pytanie: który?) końcówek deklinacyjnych przypadku. W języku polskim obowiązuje zasada, iż w wypadku liczebników porządkowych zapisanych cyfrą arabską zamiast niepoprawnych końcówek — 5-ty, 15-tego, 1-wsze, 100-ny — stawia się przy liczebniku kropkę: 5. komisarjat, nr 100., 1. ogłoszenie, 15. grudnia. Kropka postawiona przy liczebniku informuje, iż jest to liczebnik porządkowy w odróżnieniu od liczebnika głównego (jeden, dwa trzy), np. 1 numer — to pierwszy numer. 1 numer — to jeden numer.

Przy liczebnikach porządkowych, ale zapisanych cyfrą rzymską (IX, XX, III), kropki nie stawiamy Piszemy: X Konkurs III Mistrzostwa, IX Edycja Dziel Wszystkich.

▲ JAKI czy KTÓRY? — w dzisiejszej polszczyźnie obserwuje się zjawisko dowolnego posługiwania się tymi zaimkami, czasem wręcz zastępowania jednego drugim. Tymczasem jest między nimi wyraźna różnica znaczeniowa, choć zakres użycia „JAKI” i „KTÓRY” nie jest rozgraniczony. Można się jednak kierować pewną orientacyjną wskazówką. Zaimka „JAKI” używamy wtedy, gdy w zdaniu głównym występuje lub mogłoby występować słowo „taki”, np. Przyszłość, jaka mi się wydarzyła, może się przytrafić każdemu — taka przyszłość, jaka mi się wydarzyła.

Zaimkiem zaś „KTÓRY” posłużymy się wówczas, gdy w zdaniu głównym można by użyć zaimka „TEN”, np. Przyszłość, która mi się wczoraj przydarzyła, pociągnęła za sobą niemiłe skutki! — ta przyszłość, która mi się wczoraj przydarzyła.

Należy jeszcze koniecznie wspomnieć, iż zaimki „JAKI”, „KTÓRY” (zgodnie z polską składnią) zajmują zawsze pierwsze miejsce w zdaniu podrzędnym (lub drugie, jeżeli występują po przyimku). Mówimy: Piastowie, za których panowania (a nie: za panowania których)

MACIEJ MALINOWSKI

BARDZO interesująco zaczął się nowy sezon kulturalny w nowohuckich kinach. Ciekawy program przygotował DKF „KROPKA”. Do kina „SFINKS” — gdzie działa ten klub — tłumnie ściągają też najmłodsi na tradycyjne pokazy bajek czy baśni. W DKF „Kuznia” w os. Złotego Wieku zainaugurowano sezon pełnometrażowym debiutem „naszego reżysera” — mieszkanka Nowej Huty — Jerzego Ridana („Sonata Marymoncka”). Powstała ma Dyskusyjny Klub Filmowy w Nowohuckim Centrum Kultury posiadającym najlepsze warunki do tego typu imprez.

Niesety, nadal nie odbudowało się ze strat, wywołanych ezerwcowym pożarem, reprezentacyjne kiedyś w naszej dzielnicy kino „SWIT” OPRF postanowił odnowić całe wnętrze, wykonać remont kapitalny. Wymienia się wszystkie elementy łatwopalne, montuje dźwiękoszczelne płytki gipsowe w miejscach łatwopalnych boazerii, poprawia siłki, wymienia posadzkę. W początkach przyszłego roku pójdź będziemy mogli do nowego, praktycznie nowoczesnego kina.

Na razie pozostaje nam odstawianie w kolejkach do kina „ŚWIATOWID”, wpisanie się do któregoś z przedsięwzięcia DKF-u lub wizyta w jednym z kin śródmiejskich.

Najbardziej reprezentacyjne (kiedyś niestety) kino „KLJOW”, proponuje nam „Wierna rzeka”. Jest to kolejna adaptacja wielkiego dzieła literackiego znanego nam wszystkim z lektury szkolnej, jedno z najbardziej osobistych przejawów twórczości

FILM

Rzeka dzieciństwa

„Lekarza dusz ludzkich” — Stefana Żeromskiego. Autorem pierwszej w historii udanej ekranizacji (przed wojną zarobowaliśmy dwie nieudane próby) jest Tadeusz Chmielewski. Zaskoczył tym filmem fachowców — reżyser takich produkcji jak: „Ewa chce spać” (1958), „Walet pikowy” (1960) czy bardzo popularnych i znanych „Gdzie jest generał” (1963), „Jak rozpetaliśmy drugą wojnę światową” (1963), „Nie lubię poniedziałku” (1971), „Wiosna panie sierżancie” (1974): Nasz najwybitniejszy twórca komediiowy już w swoim poprzednim filmie — „Wśród nocnej ciszy” (1978) — dał się poznać jako twórca filmu nastrojowego, nostalgicznego niemal. Taka jest też „Wierna rzeka”, choć aktualizację scenariuszową i ponadczasowy charakter filozofii życiowej Żeromskiego czynią ten film doniosłym dziełem współczesnym. Zresztą opóźnianie premiery tego filmu (został nakręcony w 1982 roku i od roku następnego leżał na półce) najlepiej mówi o doniosłości współczesnych treściach ostatniego dzieła Chmielewskiego.

Sam reżyser mówi: „Książka i oparty na niej film przybliżają nam bolesną i pouczającą prawdę — o skutkach wewnętrznych napięć i podziałów klasowych, o różnych, często przeciwstawnych postawach Polaków wobec niewoli i walki o wolność. Ta prawda nie odbiera wielkości walczącym. Osamotnienie wśród własnego narodu podkreśla i uświęca bohaterstwo, ale zmusza zarazem do krytycznego namysłu nad rzeczywistymi przyczynami słabości.”

Ktoś określił twórczość Żeromskiego mianem rozdeptywania ledwo co zabliźnionych ran. Nie powinniśmy się więc dziwić, że i współcześnie, podobne refleksje budzi adaptacja tej „klechdy domowej”.

Przypomnijmy skrótkowo treść powieści w niewielkim tylko stopniu zmodyfikowanej na potrzeby filmu. Książę Józef Odrowąż (Olgiard Łukaszewicz) ucieka z pobożowską Uniknąwszy śmierci z rąk Kozaków dobiegających rannych, nie otrzymuje pomocy w pobliskiej wsi. Rzuci się do rzeki i szuka ratunku w zrujnowanym dworze. Tu również napotyka opór, tym razem sługi (doskonala kreacja Franciszka Pieczki). Pomaga mu jednak młoda szlachcianka Salomea Brynička (doskonala debiut ówczesnej studentki II roku PWST Małgorzaty Pieczyńskiej). Z czasem pojawia się między młodymi uczucie. Nie pomagają perswazje starego sługi Szczepana (w filmie weteran z powstania 1831). Nierówna miłość szlachcianki i arystokraty kończy się nieszcześnie. Książęna Odrowążowa zabiera syna „nagradzając” szlachciankę, za uratowanie życia synowi. Wreczkiem złotych dukatów. Ten poniżający gest jest najprostszym wyjaśnieniem różnic społecznych, jakie dzieliły, i nadal dzieli, różne grupy społeczne.

Salomea wyrzuca pieniądze do rzeki, wiernej rzeki.

TADEUSZ SKOCZEK

WCIAŻ ŹLE!

(INFORMACJA WŁASNA)

GKS BELCHATÓW — HUTNIK 1—1 (0—0)

Bramki zdobyli — dla Hutnika: Kasztelan w 50 min., dla GKS-u — Gajewski w 67 min. gry. Żółta kartka — Góra (H). Sędziował W. Rudy z Katowic. Widzów ok. 2 tysięcy. Hutnik: Kwiatkowski 6 — Smialek 3, Walankiewicz 2, Kot 2 (od 55 min. Kasperczyk nie sklas.), Wesolowski 2 — Kowalik 3, Góra 2 (od 72 min. Węgrzyn nie sklas.), Gierek 7, Halbina 3 — Kasztelan 3, Tyrka 2.

BYŁ to mecz dwóch słabych drużyn, grających nieudolnie, nie potrafiących wykorzystać wielu dogodnych okazji do zdobycia bramek. W pierwszej połowie korzystniejszą wrażliwość miał Hutnik, który górował nad przeciwnikiem wyszkoleniem technicznym, spokojem w rozgrywaniu akcji, rutyną. Gospodarze, mimo że atakowali b. ambitnie i kilka razy przedostali się pod bramkę Kwiatkowskiego, nie byli w stanie tego wykorzystać (zabrakło umiejętności). Kiedy 10 minut po przerwie hutnicy uzyskali bramkę, wydawało się, iż są w stanie osiągnąć nawet

po zwycięstwo. Niestety, w 67 minucie nastąpiła akcja gospodarzy, mało zdecydowanie interweniowała nasza obrona i stało się — GKS wyrównał na 1—1. Mimo to hutnicy mogli ten mecz wygrać. Sam Kasperczyk miał 2 stuprocentowe sytuacje do strzelenia gola (co się dzieje z tym piłkarzem?). W końcówce do głosu doszli gospodarze i oni byli teraz bliżej odniesienia zwycięstwa (strzał Surlita w słupek).

Niestety, w Belchatowie piłkarze Hutnika znowu zagrali słabo. Jeden Jacek Gierek (i Włodzimierz Kwiatkowski w bramce) to za mało... (m)

TAK BYŁO W BELCHATOWIE

- ▲ 8 min. — sędzia Wojciech Rudy nie odgwiżdżał faulu na Kasztelanie (przed polem karnym);
- ▲ 10 min. — Surlit strzela z wolnego w mur;
- ▲ 11 min. — składna akcja Hutnika: Gierek podaje do Góry, ale ten strzela obok bramki;
- ▲ 24 min. — ładna akcja Kasztelana — Tyrka — Kowalik. Strzał tego ostatniego (fałszem) minimalnie mija bramkę;
- ▲ 38 min. — akcja gospodarzy lewą stroną (gdzie był Wesolowski?), bardzo groźnie pod bramką Kwiatkowskiego;
- ▲ 40 min. — strata piłki w środku pola przez Kasztelana, akcja lewą stroną (znowu nie zdążył Wesolowski), ograny Walankiewicz, jednak strzał piłkarza gospodarzy obok;
- ▲ 47 min. — ponownie b. groźnie pod bramką hutników;
- ▲ 48 min. — strzał Halbiny z wolnego (rykoszet), ale broni bramkarz;
- ▲ 50 min. — szybka akcja Hutnika, Gierek podaje do Halbiny, ten uwalnia się spod opieki obrońcy i z linii końcowej boiska dośrodkowuje do nadbiegającego Kasztelana. Bramkarz nie dosięga piłki, którą otrzymuje Kasztelan i strzela do siatki. 1—0 dla Hutnika!
- ▲ 52 min. — błąd Walankiewicza (bawił się z piłką), podanie do Surlita na czystą pozycję. Surlit sam na sam z Kwiatkowskim, ale golkiper Hutnika zachowuje się znakomicie — wychodzi, skraca kąt i wybija nogami piłkę...;
- ▲ 55 min. — Kasperczyk wchodzi za Kota (kontuzja), miejsce Kota zajmuje w obronie... Kasztelan;
- ▲ 57 min. — Korner dla Hutnika. Gierek dokładnie dośrodkowuje na głowę Kasperczyka, który z 7 m... nie trafia do bramki;
- ▲ 60 min. — Gierek strzela ładnie technicznie zza linii pola karnego, ale za słabo;
- ▲ 67 min. — akcja gospodarzy, zamieszanie na polu karnym. Zawodnik GKS-u — stojąc tyłem — przerzuca piłkę nad Wesolowskim. Do górnego podania dochodzi Gajewski, który silnie głową strzela pod poprzeczkę (Góra nie potrafi temu zapobiec) 1—1.
- ▲ 69 min. — kapitalna okazja dla Hutnika. Podanie do Kasperczyka, który z idealnej pozycji strzela z woleja... obok bramki;
- ▲ 75 min. — świetne zagranie do niepilnowanego Kasperczyka, ten z 5 metrów, będąc sam na sam z bramkarzem, strzela po ziemi w niego...;
- ▲ 80 min. — akcja Gierka z Halbina, strzał tego drugiego obok;
- ▲ 83 min. faul Węgrzyna na Surlicie. Poszkodowany oddaje z wolnego pikielną bombę na bramkę Hutnika, piłka odbija się od słupka...;
- ▲ 87 min. — znowu Surlit strzela z wolnego i trafia do siatki. Przez moment konsternacja, gdyż Kwiatkowski nie interweniował. Okazało się, iż był to jednak rzut wolny pośredni (a nie bezpośredni) i bramka nie może być uznana.

POGOŃ SZCZECIN — HUTNIK 24—22 (15—10) STAL GORZÓW WLK. — HUTNIK 26—20 (11—13)

Bramki: Smolarek 5 i 5, Cwik 5 i 4, Tomaszewski 4 i 2, Skalski 3 i 4, Prószyński 1 i —, Walka 1 i 3, Pater 2 i 0, Obrusik 1 i 1, Mroczkowski 0 i 0, Gmyrek — i 1, Kopezyński — i 0. W bramce grali Ciałowicz i Kośmider.

WIELKI zawód sprawili wszystkim sympatykom szczypiorniści Hutnika, nie przywożąc przynajmniej jednego zwycięstwa z trudnych meczów w Szczecinie i Gorzowie. Liczyliśmy przede wszystkim na 2 punkty w meczu z outsiderem Stalą, a jednak hutnicy przegrali z tą drużyną aż 6 bramkami...

Mecz w Szczecinie miał jak gdyby dwie odsłony. W pierwszej gospodarze zdecydowanie panowali na parkiecie. W drugiej nagłe doskonałe zaczął bronić Jacek Kośmider i na 3 minuty przed końcem Hutnik wyrównał na 22—22. Niestety, właśnie w tym momen-

Weryfikacja nadziei...

cie nasi zawodnicy źle rozegrali kontratak, nastąpił atak pozytywny Pogoni, przy którym słabo prowadzący mecz sędziowie odgwiżdżali faul Walki (o przewinięciu nie mogło być mowy, zawodnik Hutnika jedynie dotknął przeciwnika), „Walery” powędrował na 2 minuty, a gospodarze zdobyli bramkę. W rewanżu nie wytrzymał Prószyński, który zamiast przetrzymać piłkę (by zdobyć gola w ostatnich sekundach) strzelił z nieprzygotowanej pozycji. Wykorzystali to gospodarze, uzyskując 24 bramkę...

W spotkaniu ze Stalą podopieczni Boguchwała Fulary i Stanisława Rysia przez całą I połowę kontrolowali wydarzenia na boisku (przewaga Hutnika wynosiła 1—2 bramki), ale nadszedł feralny moment na 15 minut przed zakończeniem meczu Hutnik prowadził 18—15 i właśnie wtedy Walka i Gmyrek nie rzucili z czystych pozycji, a Mroczkowski zarobił ofensywny faul. Za chwilę znowu Gmyrek trafił w słupek i gospodarze doprowadzili do wyrównania. Ostatnie siedem minut Stal wygrała aż 7—1, co przyniosło jej ostateczny sukces — zwycięstwo 26—20.

Jak się dowiadujemy, sytuacja przed meczami z Poznanią i Śląskiem nie jest najlepsza. Na grype chorują Smolarek i Prószyński, a na dolegliwości z nerką narzeka Pater. Nie wiadomo, czy pojawiają się na boisku. (m)

W klasie okręgowej

STRAŻAK RĄCZNA — HUTNIK II 2—3 (1—0)

Bramki dla Hutnika zdobyli Maciantowicz 2 oraz Ceremuga. Hutnik II: Szempliński — Sasnal (K. Latoń), Kula, Zuchowski, Gacek — Wortmann, Ceremuga, K. Bukalski, Heliasz — Maciantowicz, Garezarz (A. Tyrka).

Hutnicy stracili pierwszą bramkę z karnego (za rękę Sasnala). Po przerwie gospodarze znowu prowadzili, ale grali b. ostro. Dopiero dwa gole Maciantowicza i Ceremugi w ostatnich 10 minutach gry przesądziły sprawę na korzyść podopiecznych Andrzeja Bielendy. (m)

KABEL — GREBAŁOWIANKA 2—1 (1—0)

Bramkę dla gości zdobył Dziurdzia. Grebałowianka: Mastalerz — Czajka, Dutkowski, Świątkowski, Moskal — Kuć (Kaczmarek), T. Zięba, (Ostrowski), Sarnat, P. Zięba — Dziurdzia, Wydra.

W klasie MW juniorów

CLEPARDIA — HUTNIK 1—1 (0—1)

Bramkę zdobył Waliłgóra. Hutnik: Marcinkowski — Dudzik, J. Bukalski, Piekarczyk, Zajac — Dzień (Patoń), Romuzga, Urbański — Koźmiński, Waliłgóra, A. Zięba.

XXXIV SPARTAKIADA KM HIL

Zakończoną ostatnio konkurencją XXXIV Spartakiady Sportowej Pracowników HIL były WARCABY. Drużyny startowały w 2 ligach: I i II. O zwycięstwo walczyły 4 drużyny: ZM, DT, ZW i HPR. Ostatecznie zwyciężyła drużyna ZM, która wygrała wszystkie mecze. Drugie było DT, a trzecie ZW (przy równej liczbie punktów zwycięstwo DT w bezpośrednim meczu).

Oto końcowa klasyfikacja rywalizacji w warcabach: 1. ZM 40 p., 2. DT 31 p., 3. ZW 31 p., 4. HPR 27 p., 5. OOC 11 p., 6. ZW 6 p. Zwycięska drużyna ZM startowała w składzie: Zofia Kaszuba, Jerzy Michalski i Stanisław Was.

● 19 bm. (poniedziałek) o godz. 16.30 w sali DMR, os. Stałowe 16 rozpoczyna się rozgrywki II ligi ringo.

Przy otwartej kurtynie

NIEDAWNO w KS Hutnik odbyła się konferencja prasowa, podczas której zapoznano dziennikarzy ze stanem organizacyjnym Klubu, z bazą sportową i planami jej rozwoju, a także działalnością sportową w poszczególnych sekcjach. Moment wydawał się najwłaściwszy: ruszają (bądź niedawno ruszyły) rozgrywki w sportach halowych — przedstawiciele prasy, radia i telewizji mogli więc otrzymać garść najświeższych informacji o planach i zamierzeniach siatkarzy, piłkarzy ręcznych, koszykarzy czy koszykarki, a ponadto nadarzyła się znakomita okazja porozmawiania o... aktualnej sytuacji w sekcji piłkarskiej.

Zagajeniem do dyskusji stała się informacja dotycząca działalności klubu, którą przedstawił dyrektor Jerzy Lis. Obecnie w KS Hutnik czynnie uprawia sport 912 zawodniczek i zawodników, z czego 150 to seniorki i seniorzy. Nad wszystkimi opiekę sprawuje 29 trenerów i 18 instruktorów. Klub prowadzi działalność w 7 sekcjach: piłce nożnej (II liga), piłce ręcznej (I liga), siatkówce (I liga), koszykówce kobiet i mężczyzn (II liga), lekkoatletyce (I liga), sportach motorowych i brydżu (liga okręgowa). Do najważniejszych tegorocznych osiągnięć sportowców z Suchych Stawów należy zaliczyć przede wszystkim wyniki lekkoatletów. Mistrzami Polski zostali: Anna Król w maratonie, Piotr Kurek na 1500 m, Mariusz Tomaszewski w rzucie młotem. Niezłe wyniki osiągnęli też: Renata Sosin na 400 m, Paweł Dziegielewski w trójskoku czy Iwona Warzeń na 400 m juniorka).

Dobrze spisali się motorowcy, zdobywając tytuł drużynowego mistrza kraju, a także koszykarze-juniorzy, którzy zostali wice-mistrzami Polski.

Niestety, przedstawiciele innych sekcji nie mają się czym pochwalić. Wprawdzie szczypiorniści awansowali w tym roku do ekstraklasy, ale uczynili to dopiero w barażach i — jak na razie — spisują się w rozgrywkach słabo. Spadli z I ligi koszykarze, nie uzyskali awansu koszykarki. Najbardziej niepokoją jednak występy piłkarzy, którzy w rundzie jesiennej grają bardzo słabo i zajmują dalekie miejsca w tabeli (miało być zupełnie inaczej!). Właśnie powody fatalnej postawy futbolistów najbardziej interesowały dziennikarzy. Niestety, nie potrafili na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć sam trener Leszek Ćmikiewicz...

Zarząd Klubu jest jednak w dalszym ciągu wymagający. Przed rozpoczęciem sezonu 1987/88 postawił przed poszczególnymi sekcjami poważne zadania. Piłkarze mają (?) awansować do I ligi, siatkarze — zdobyć wreszcie mistrzostwo Polski, szczypiorniści — utrzymać się w ekstraklasie bez rozgrywania meczów barażowych, koszykarki i koszykarze — uzyskać awans do I ligi, lekkoatleci — znaleźć się w pierwszej 10 najlepszych drużyn w kraju, motorowcy — zdobyć mistrzostwo kraju, brydżysty — awansować do II ligi.

Czy są to zadania realne do wykonania??? Jeśli chodzi o bazę, jednym z najpilniejszych zadań jest wznowienie budowy krytego basenu o wymiarach 50×21 m, na który z niecierpliwością czekają nie tylko sportowcy, ale i mieszkańcy dzielnicy (poprawia się projekt).

Konferencję prowadził wiceprezes KS Hutnik ds. organizacyjnych Józef Dworak. (m)

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA RĘCZNA

(I liga mężczyzn)

17.10. (sobota) godz. 17

Hutnik — Poznań

18.10. (niedziela) godz. 10

Hutnik — Śląsk Wrocław

PIŁKA NOŻNA

(II liga)

17.10. (sobota) godz. 14.30

Hutnik — Wisła Kraków

18.10. (niedziela) godz. 11

Hutnik II — Świt Krzeszowice

18.10. (niedziela) godz. 11

Grebałowianka — Prokocim

17.10. (sobota) godz. 11

Hutnik — Dunajec N. Sącz

SIATKÓWKA

(XIX Międzynarodowy turniej

mężczyzn o „Stalowy Puchar

Nowej Huty”)

16.10. (piątek) godz. 15.30

Wifama Łódź — Hutnik

Lokomotiv Kijów — Resovia

17.10. (sobota) godz. 10

Lokomotiv — Wifama

Hutnik — Resovia

18.10. (niedziela) godz. 12

Resovia — Wifama

Lokomotiv — Hutnik

KOSZYKÓWKA

(II liga kobiet)

17.10. (sobota) godz. 15

Hutnik — AZS Rzeszów

W turnieju o „STALOWY

PUCHAR NOWEJ HUTY”

miała wystąpić silna drużyna

SC Lipsk (NRD), ale kilka dni

temu prawie cała drużyna za-

trula się pożywieniem i konie-

czna była hospitalizacja. Sa-

siędzi z za Odry powiadomili

gospodarzy o tym przykrym

fakcie telefonicznie. W tej sy-

tuacji udało się ściągnąć w

ostatniej chwili I-ligowy ze-

spół łódzkiej Wifamy.

Dzisiaj przed południem

przedstawiciele drużyn biorą-

cych udział w turnieju złożyli

kwiaty pod pomnikiem Włod-

zimierza I. Lenina w al. Róż.

BILETY NA MECZ

HUTNIK — WISŁA...

...będzie można nabyć już o

godz. 13 kolo przystanku auto-

busowego linii „125” przy

pl. Centralnym (naprzeciwko

„Markizy”).

Koszykarki wygrały w Gorlicach

Miła niespodziankę sprawiły koszykarki Hutnika, które tydzień temu wywiozły z Gorlic zwycięstwo. Podopieczne Kazimierza Gruszki i Dariusza Bednarskiego zwyciężyły eks-pierwszoligowca Glinik 61—55 (30—27). Punkty zdobyły: Krzezińska 16, Gawor 13, Suda 11, Pozorska 9, Wawro 8, Nowotnik 4.

Mecz był bardzo twardy, emocjonujący. Hutniczki zagrały tym razem mądrze i konsekwentnie. Mimo usilnych ataków rywali przez całą drugą połowę prowadziły 8—9 punktami. Po meczu kibice-chuligani rozbili szybę w autobusie odwożącym krakowianki do domu. (m)

BARDZO mierną koszykówkę zobaczyli nowohucy kibice (w liczbie ok. 100) w sobotnim meczu o mistrzostwo II ligi pomiędzy Hutnikiem a ROW-em Rybnik. Gospodarze wprawdzie wygrali 72—60 (45—36) — punkty: Klimczyk 25, Rutkowski 20, Pacuła 12, Janczura 9, Szporna, Kunałowicz i Trojan po 2 — ale uczynili to w stylu mało przekonującym. Być może było to wynikiem zlekceważenia rywala (ROW to beniaminek). Pierwszą piątkę „powego” Hutnika (Klimczyk, Pacuła, Janczura, Szporna i Rutkowski) stać bowiem z pewnością na więcej. Jedynym — na razie — optymistycznym akcentem jest to, że coraz więcej punktów zdobywa utalentowany 2-metrowy Roman Rutkowski.



Anna
Gawron

pracownica Spółdzielni
Pracy Krawców
i Pokrewnych Zawodów
(Nadesłała siostra BASIA)

ODPOWIEDZI:
1. Antoni Edward
Odyńca (1804-1885)
w „Pieśni Marceja”
2. Jan Czeczot
słynął w 1824 r.
3. Maria Komop-
nička (1842-1910)
4. Józef Ignacy
Kraszewski (1812-
1887) („Dziad i ba-
ba”)
5. Adam Mickie-
wicz (1798-1855)
w „Panu Złotym”
(skrz.)

Encyklopedia
domowa

PIGUŁKA NIE DLA
WSZYSTKICH

W ubiegłym miesiącu było hasło dla
mężczyzn, więc tym razem na odmianę
coś wyłącznie dla pań.

Profesor ginekologii Gerald Bernstein,
dyrektor Centrum Planowania Rodziny przy szpitalu żeńskim w Los Angeles,
uważa, że panie cieszące się dobrym zdrowiem, nie palące, nie cierpiące na
nadcisnienie lub choroby serca, mogą stosować pigułki antykoncepcyjne nawet
po 35 roku życia.

Elisabeth Connel z Instytutu w Michigan jest zdania, że kobieta może uży-
wać pigułki nawet do czterdziestki, pod jednym wszakże warunkiem, że wie,
jak ona działa. Współczesna pigułka, doskonalsza od tej sprzed 10 czy 20 lat,
prowadzi również do zmniejszenia czynności estrogenowej w organizmie, a syntetyczny
hormon może mieć negatywny wpływ na wątrobę i krzepliwość krwi.
W wielu wypadkach dochodzi nawet do seksualnego znieczulenia.

W prasie amerykańskiej i w literaturze fachowej coraz częściej pisze się o
ryzyku stosowania pigułki po 35 roku życia. Profesor Bernstein jest zdania, że
o ryzyku decydują nie tylko pigułki, co przede wszystkim papierosy.

Na podstawie statystyki udowadnia, że na 10 milionów Amerek stosu-
jących pigułki antykoncepcyjne 500 spośród nich co roku umiera. Okazuje się,
że 300 nalogowo paliło papierosy.

Mimo oczywistych zagrożeń fachowcy widzą w pigułce znacznie więcej ko-
rzyści nie tylko zresztą w odniesieniu do kontroli urodzeń i zdrowia kobiety.
Dowiedziano, że pigułka chroni także skutecznie przed rakiem macicy i jajni-
ków.

Najpopularniejszym od kilku lat sposobem wpływania na kontrolę urodzeń
jest sterylizacja. Podczas zabiegu podwiązania nasieniowodu stwierdzano do
niedawna około 30 zgonów rocznie. Ostatnio już prawie nie stwierdza się zgo-
nów — zagrożenia są identyczne jak przy wielu innych operacjach — konkluduje
prof. Gerald Bernstein.

Z badań przeprowadzonych w ubiegłym roku wynika, że mimo postępu najpo-
пулярniejszym wśród pań pomiędzy 22 a 35 rokiem życia sposobem na kontrolę
urodzeń jest kalendarz małżeński (41 proc.). Na drugim miejscu są anty-
konieczne środki dopochwowe: tampony, kapturki kauczukowe typu
prentiff, spirale z tworzyw sztucznych (33 proc.), kondomy (21 proc.). Pigułki na-
tomiaś stosuje niespełna 5 proc. Amerek. Powyżej 35 roku najczęściej sto-
suje się kalendarzyk i inne środki, a tylko 2 proc. sięga po pigułki.

WASZ DORADCA

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

REKAWICE I PREZERWATYWY
Z NATURALNEGO KAUCZUKU

Niezwykły popyt na gumowe reka-
wice i prezerwatywy zabezpieczające
przed chorobą AIDS stwarza nowe per-
spektywy rozwoju przemysłu natural-
nego kauczuku w Malezji. Syntetyczne
pochodne kauczuku są zbyt drogie do
takich wyrobów. To jest przyczyną
wzrostu zapotrzebowania na kauczuk
naturalny produkowany przez Malezję.
w ilości 1,45 mln ton.

DYSKRIMINACJA TOPLESSU

Grupa młodych kobiet, które w ub.
roku zostały zaarrestowane za opala-
nie się w stroju topless w publicznym
parku w Rochester (USA), zapowie-
działa kontynuowanie walki z zakazem
obnażania górnej połowy ciała, pod-
czas gdy brzydsza połowa obnosi bez-
karnie swe nagie torsy. Zwolenniczki
toplessu mają wkrótce przedstawić pe-
tycję organom sprawiedliwości, zawie-
rającą protest przeciwko ustawom
sprzecznym z „konstytucyjnymi zasa-
dami praw obywatelskich”.

Z kroniki milicyjnej

Rozbita szyba, wytłamane metalowe pręty zabezpieczające
drzwi — to pozostałości nocnej wizyty w sklepie ko-
misowym w os. Na Skarpie Wewnątrz — jak wyka-
zały oględziny sporządzone rankiem 25 września — brako-
walo sprzętu radiowego wartości 1.270.000 zł.

Podjęte przez Wydział Dochodzeniowy DUSW czynności
operacyjne już wkrótce przyniosły informacje o osobnikach
podejrzanych o to włamanie, a także — jak się okazało —
o kradzież samochodu. Historia ta zaczęła się na Rynku
Głównym, gdzie dziewiętnastoletni Robert W. spotkał dwóch
kolegów. Krótka rozmowa z Andrzejem B. i z najstarszym
z całego towarzystwa Wiesławem P., pseudonim „Małolat”,
dostarczyła całej trójce wiele pomysłów, szkoda jedynie, że
tak fatalnych w skutkach. Mianowicie trzech młodzi ludzie
postanowili się szybko wzbogacić. Szczególnie popierał ten
pomysł Wiesław P., który za kilka dni miał wziąć ślub ko-
ścielny, a to — podobnie jak i weselne przyjęcie — sporo
kosztuje.

Wesela
nie będzie

Propozycja została przyjęta i za parę dni zainteresowani
postanowili włamać się do sklepu ze sprzętem radiowo-tele-
wizyjnym. Początkowo planowali to zrobić z użyciem jak
najprostszyc środków, to znaczy według starego złodziej-
skiego planu — nakraść co się da i w nogi. Po chwili jed-
nak u przyszłych przestępców górę wzięło czyste ekonomicz-
ne myślenie. Wiadomo — przecież — wyższe nakłady, większy
zysk. Postanowili zatem, że jeden z nich dostarczy samochód,
najlepiej furgonetkę, do przewiezienia zrabowanego łupu.

Jak pomyśleli, tak zrobili. We wrześniowy wieczór Robert
W. wraz z Andrzejem B. skradł „nysę” w os. Jagiellońskim.
Potem w pobliżu komisurki spotkali się z „Małolatem” i do-
konali wstępnego rozpoznania. Gdy zbliżyła się północ, po-
stanowili przystąpić do działania. Jeden z nich uruchomił
auto i przejeżdżając w pobliżu sklepu wysprzeglił silnik, po-
wodując hałas. Chodziło o to, aby zagłuszyć moment wybi-
jania szyby. Po chwili zrobionym otworem włamywacze wy-
nieśli z wnętrza sklepu całą interesującą ich zawartość. By-
ły to magnetofony, wzmacniacze i tunery japońskich firm
oraz wyroby rodzimej „Unitru”.

Po dokonaniu kradzieży wszyscy pojechali z załadowa-
nym do „nysy” sprzętem w rejon wiatu wiślanego, aby
przetrawić noc. Rano korzystając z propozycji Roberta W.
zostawił cały łup u jego szwagra w Krakowie. W kilka go-
dzin później wykonali ostatni punkt programu — porzucili
auto na jednej ze ślepych uliczek w rejonie Rynku Pod-
górskiego. Akeja była zakończona, a w kilka dni później za
całą trójką zatrzasnęły się drzwi aresztu. Szczególnie przykre
musiało to być dla „Małolata”, którego nieobecność na wła-
snym ślubie mocno musiała adenerwować rodzinę i poten-
cjalnych weselników.

Zatrzymani oczekują obecnie na rozprawę. Nie jest to dla
nich bynajmniej pierwszy kontakt z „Temidą”, wszyscy by-
li już wcześniej karani za kradzieże i włamania. (MARK)

GŁOS
NOWEJ
HUTY

tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Bronisława KUFEL WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji). Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO (kierownik działu publicystyki), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Krystyna LENCZOWSKA, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, pok. 113. Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; 44-64-58 — zespół, i przez centralę HiL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

KOMBINATOREK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

DOBRCZE czasami spoj-
rzeź na siebie oczami ob-
cych.

POSADA

Do dyrektora hotelu miej-
skiego wchodzi staruszek i po-
kazuje ogłoszenie:

„Zatrudnimy młodego rece-
pcjonistę znającego angielski
i niemiecki”.

— Przecież pan nie jest mło-
dy

IM POLICJA lepsza, tym
kryminaliści sprytniejsi.

— To prawda.
— A niemiecki pan zna?
— Nie znam.
— Może angielski pan zna?
— Też nie znam.

KTO TO
POWIEDZIAŁ?
SKĄD TE CYTATY?

1. Cóż pomoże narzekanie
Co się stało, nie odstanie.
2. U praśniczki siedzą
Jak róża dziewczeczki
Przadają sobie, przadają
Jedwabne niteczki
Kreć się, kreć, wrzeczono
Wić się tobie, wić!
Ta pamięta lepiej,
Czyja dłuższa nić.
3. Czy to bajka, czy nie bajka
Myślcie sobie, jak tam
chcecie

A ja przecież wam
powiadam:
Krasnoludki są na świecie.

4. Był sobie dziad i baba,
Bardzo starzy oboje,
Ona kaszląca, słaba
On skurczony we dwoje
5. Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola;
Ledwie karczmy nie
rozwałą,
Cha, cha, chl, chl, hejże, ho-
la!

Humor

— To w takim razie po co
pan tu przyszedł?
— Ja przyszedłem panu po-
wiedzieć, że to nie jest dla
mnie posada.

OSZCZĘDNY

W pociągu konduktor kon-
troluje bilety i zwraca się do
gawowicza:

— Dlaczego pan jedzie bez
biletu?
— Bo muszę oszczędzać.

ZNAJOMI

— Byłeś na „Weselu” Wy-
spiańskiego?
— Nie byłem.
— Dlaczego?
— Nie zaprosił mnie..

SĄDZĘ, że pożyteczniej
mieć pretensje do siebie niż
do innych.

MIŁOŚĆ zaczyna się wte-
dy, gdy niczego w zamian
nie oczekujesz.

— Jeśli jesteś taki mądry,
to powiedz, jaka jest różnica
między moją żoną a radiem?
— A skąd ja to mam wie-
dzieć?

— No widzisz, nie wiesz. To
ja ci powiem. Moja żona do
gadania nigdy nie potrzebuje
żadnej anteny...

WSZYSTKO mija, nawet
największa żmija.

— Wiesz, dziś o piątej zmarł
Nowak.

— Co ty mówisz? Mnie by
to się nie mogło zdarzyć.
— Dlaczego? Przecież każdy
umrzeć musi.

— Ale ja o piątej to je-
szcze śpię.

NAJPIERW komplementa
Polem alimentu...



Rys. RAJMUND CHOCHOWSKI